

Edward Gierek wśród górników kopalni „Sosnowiec“

KATOWICE (PAP). 28 bm. w przededniu Pierwszomajowego Święta i sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK uczestniczył w zebraniu swojej macierzystej organizacji partyjnej w kopalni „Sosnowiec”. Obecny był również członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — ZDZISŁAW GRUDZIŃ.

Na zakończenie zebrania zabrał głos Edward Gierek, stwierdzając z satysfakcją, że organizacja partyjna kopalni swoją ofensywnością w działaniu godnie kontynuuje szczytne tradycje zagłębiowskiej klasy robotniczej.

Przestawiając wizję Polski przyszłości, I sekretarz KC PZPR mówił o wstępnych pracach związanych z przygotowaniem planów kolejnej 5-letki 1981-85, podkreślając m. in. konieczność dalszej rozbudowy krajowej bazy surowcowej i paliwowo-energetycznej, szybszego rozwoju chemii, automatyki i innych nowoczesnych gałęzi gospodarki. Podkreślił również potrzebę po-

święcenia jeszcze większej uwagi inwestycjom związanym z budownictwem mieszkaniowym, przebudową dróg, zaopatrzywaniem zasobów wodnych, a także z dalszym wydatnym postępem w rozwoju rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego.

Wspominając o odbywających się w całym kraju wiecach protestacyjnych przeciwko produkcji broni neutronowej, Edward Gierek podkreślił, że przy rozwiązywaniu bieżących problemów życia narodu i planowaniu przedsięwzięć perspektywicznych musimy również myśleć o tym, aby strzec dorobku państwa, zabezpieczać warunki pokojowej twórczej pracy.

Następnie E. Gierek zwrócił uwagę na użytku przed dwoma tygodniami nowoczesną, wielospecjalistyczną przychodnię zdrowia.

I sekretarz KC PZPR w towarzystwie gospodarzy Katowice zwiedził również nowoczesny kompleks pawilonów handlowych, zbudowanych przy drodze wiodącej z Sosnowca do Katowic.



Rok 1978 ogłoszony został przez ONZ rokiem walki z apartheidem i wszelkimi przejawami rasizmu. W tym roku mija bowiem 30 lat od ogłoszenia i wprowadzenia do politycznej praktyki ówczesnego Związku Południowej Afryki (obecnie RPA) doktryny tzw. odrębnego rozwoju. N.z.: patrol wojsk RPA w Namibii — terytorium powierniczym ONZ bezprawnie anektowanym przez RPA. Fot. KAW-CAF — Camera-Press

Spotkanie Henryka Jabłońskiego z załogą „Waryńskiego“

WARSZAWA (PAP). Przed Świętem 1 Maja, członek Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński spotkał się 28 bm. z załogą warszawskich zakładów maszyn budowlanych im. L. Waryńskiego.

Henryk Jabłoński, który jest członkiem organizacji partyjnej „Waryńskiego” odwiedził zakład hydrauliczny słowem produkującą elementy decydujące o nowoczesnym rozwoju przemysłu maszyn budowlanych, a następnie — wydział mechaniczny i prototypów.

Zakłady „Waryńskiego” — największy w kraju producent i eksporter koparek — stale unowocześniają i polepszają jakość produkowanych wyrobów. W najbliższych miesiącach podje-

zostanie produkcja nowego typu koparki o pojemności czepaka 2,5 m sześciu, na którą czeka budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe. Trwają też przygotowania do podjęcia produkcji samojazdnych żurawi hydraulicznych o udźwigu 63 i 100 ton. Dokumentacja tych urządzeń opracowywana jest wspólnie z radzieckim zakładem podobnego typu w Odesie.

H. Jabłoński przekazał z okazji 1-Majowego Święta serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów całej załodze, godnie kontynuującej chlubne tradycje robotnicze.

Przewodniczącemu Rady Państwa towarzyszył minister przemysłu maszynowego — Aleksander Kopeć.

magazyn
M

sobota
niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

29, 30, IV. 1978 R. ■ NR 98 (9321) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A.

Po przewrocie w Afganistanie

W Kabulu trwają walki

DELHI (PAP). Wojsko Rada Rewolucyjna, która objęła władzę w Afganistanie 27 bm. wieczorem, oznajmiła w komunikacie nadanym przez Radio Kabul o północy z czwartku na piątek, że dotychczasowy prezydent państwa, 69-letni Mohammad Daud, został „wyeliminowany raz na zawsze”.

Radio nazwało Dauda ostatnim przedstawicielem królewskiej rodziny Nadir Chana, i oświadczyło, że kraj uwolniono od „grabieżców bogactwa narodowego”.

Wojskowa Rada Rewolucyjna, na której czele stoi generał Abdul Chadir, dotychczasowy zastępca dowódcy sił powietrznych Afganistanu oświadczył, że nowe władze państwa opowiadają się za przyjaźnią z

wszystkimi krajami, pokojowym współistnieniem oraz pozytywną i aktywną neutralnością.

Polityka wewnętrzna Rady Rewolucyjnej ma opierać się na zasadach islamu, demokracji, postępu, rozwoju i obrony godności narodowej. Rada zawiesiła konstytucję ogłoszoną przez Dauda w lutym ub. roku, zgodnie z którą głową państwa i szefem rządu jest prezydent.

Radio oznajmiło, że przewrót oznacza zwycięstwo mas i zapowiedziało do ludności o poparciu Rady Rewolucyjnej.

Donesienia agencji oparte są nadal wyłącznie na doniesieniach afgańskich i informacjach z źródeł dyplomatycznych. Wskazywały one początkowo (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kolejna porażka J. Cartera w Kongresie

WASZINGTON (PAP). W czwartek senacka komisja finansów odrzuciła jeden z najważniejszych punktów w rządowym programie oszczędności energetycznych, dotyczący opodatkowania ropy naftowej w celu ograniczenia importu tego paliwa. Stosunek głosów 11:6 komisja uznała, że opodatkowanie importowanej ropy kosztowałoby konsumentów 12-15 mld dolarów rocznie, co wpłynęłoby na nasilenie inflacji, a jednocześnie nie spełniłoby głównego celu, jakim jest ograniczenie zależności od podatków amerykańskiej od importu ropy. Decyzja senackiej komisji będzie obecnie przedmiotem debaty Senatu i Izby Reprezentantów w pełnym składzie.

Fiasko rozmów Vance — Dajan

WASZINGTON (PAP). W czwartek zakończyły się w Waszyngtonie 2-dniowe rozmowy sekretarza stanu USA, Cyrusa Vance’a z izraelskim ministrem spraw zagranicznych Mosze Dajaniem. Wyniki rozmów najlepiej podsumowuje stwierdzenie Vance’a podczas spotkania z dziennikarzami: „nie osiągnęliśmy żadnych decyzji i obie strony będą musiały się zastanowić”.

W najbliższym poniedziałek do Waszyngtonu przybędzie premier Izraela, Menachem Begin. Vance zapowiedział, że izraelsko-amerykańska wymiana poglądów zostanie wówczas wznowiona.

Marchais krytykuje socjalistów

PARYŻ (PAP). Sekretarz generalny FPK, Georges Marchais wygłosił na odbytym w Paryżu plenium partii referat w którym omówił sytuację polityczną w kraju i zadania FPK po wyborach parlamentarnych. Szczególną uwagę zwrócił on na strategię i taktykę partii po zwycięstwie w 1972 roku porozumienia o wspólnym programie rządowym sił lewicowych. Skrytykował on partię socjalistyczną, której cała działalność świadczy o zwrocie w prawo. FPK nie ponosi żadnej odpowiedzialności za to, że siłom lewicowym nie udało się zwyciężyć w wyborach do Zgromadzenia narodowego.

Uwaga!

Przypominamy, że z dniem 10 maja upływa termin nadsyłania prac na konkurs

o nagrodę

im. ADAMA POLEWKI pod hasłem

„Z WIATREM I POD WIATR”

Dziennikarze w gminie z sądów słynącej

(Inf. wł.) Taka gmina słynąca sędami jest Judołwów, najdalej na północ wysunięta gmina woj. nowosądeckiego. Judołwów i krzewy jagodowe zajmują w tym rejonie blisko 1200 ha gruntów. Są wsiel — Szczyrzyce, Góra Janna, czy Krasne Lasocice, gdzie sady zajmują ponad 80 proc. użytków rolnych. Działają również 12 sadów zbiłkowanych. Druga obok sadownictwa specjalnością gminy jest hodowla.

Ale i do pracy gospodarze mają swoje problemy. Silnie rozwinięte sadownictwo stwarza kłopoty w zaopatrzeniu w mleko i jego przetwory w niektórych gminach. Istnieje konieczność powołania specjalistycznego zakładu chemicznego, wykonującego opryski drzew, brakuje bazy (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rolnictwo krakowskie może produkować więcej

Najlepsze gospodarstwa specjalistyczne i zespołowe • Czystość wsi miarą kultury jej mieszkańców

(Inf. wł.) Co prawda zagadnienia, nad którymi dyskutowano wczoraj w Krzeszowicach na spotkaniu Sekretariatu KK PZPR z naczelnikami i sekretarzami Komitetów Gminnych Partii z 12 gmin, miejskiego województwa krakowskiego nie należą do nowych, bo o wykorzystaniu ziemi, a także o higienizacji wsi mówi się od lat, lecz jak stwierdził zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski należy ciągle podej-

mować te istotne sprawy i konsekwentnie doprowadzić je do zamierzonych skutków.

Tymczasem, jak wynika z wypowiedzi sekretarza KK PZPR Zdzisława Gasidły, na 97.800 gospodarstw krakowskiego województwa aż ponad 27 tys. jest nietowarowych, a drugie tyle dostarcza do punktów skupu niewielkie ilości artykułów. Jednakże gospodarstwa specjalistyczne i zespołowe produkują nieporównywalnie więcej żywności (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie K. Barcikowskiego z kierownictwem „Trybuny Ludu“

(Inf. wł.) Wczoraj zastępca członka Biura Politycznego, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski spotkał się z kierownictwem „Trybuny Ludu”. Józefem Barckim — redaktorem naczelnym, Marianem Kuszewskim — zastępcą redaktora naczelnego, i Michałem Misiornym — kierownikiem Działu Kulturalnego. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KK PZPR Jan Grzelak.

W »Kuznicy« o »Trybunie Ludu«

(Inf. wł.) Spotkaniem z redaktorem naczelnym „Trybuny Ludu” (od niedawna przewodniczącym ZG SDP) Józefem Barckim, jego zastępcą Marianem Kuszewskim i publicystą Michałem Misiornym rozpoczęła wczoraj „Kuznica” cykl spotkań z redakcjami dzienników i czasopism. Chociaż zapowiedzianym (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Przed robotniczym świętem

- W Krakowie K. Barcikowski udekorował weteranów ruchu robotniczego
- Z udziałem R. Frelka i H. Kosteckiego uroczystość w Krynicy
- Akademie
- Nowe obiekty służby zdrowia
- Czyny społeczne

(Inf. wł.) Wczoraj, zgodnie z coroczną tradycją, zasłużeń działacze ruchu robotniczego — weterani walk rewolucyjnych — udekorowani byli przez Egzekutywę Komitetu Krakowskiego PZPR. Przywitał ich zastępca członka Biura Politycznego KC,

I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski.

W czasie spotkania I sekretarz KK PZPR udekorował weteranów ruchu robotniczego: Władysława Kowalskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Gwiazdą, Ma-

teusza Mirka i Mariana Nachtmanna Krzyżami Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Jana Lisa, Tadeusza Majcherzyka, Zofię Plewę i Franciszka Pracucha — Krzyżami Ka-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Kazimierz Barcikowski dekoruje Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą Władysława Kowalskiego.

Sekretarz KC PZPR Ryszard Frelk wręcza legitymację kandydata Krystynie Jędrzejek. Fot. Stanisław Śmierciak

Porywacz A. Moro milczy

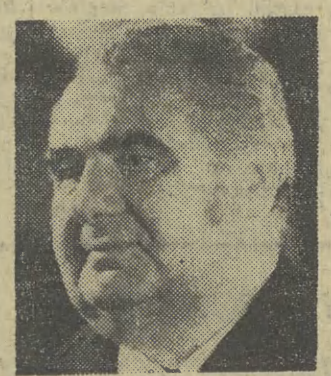
Ile wynosi pensja terrorysty?

RZYM (PAP). Zdecydowana większość partii włoskich odrzuciła propozycję przywódcy socjalistów, Bettino Craxiego, który sugerował podjęcie przez władze państwowe tzw. autonomicznej inicjatywy w celu uwolnienia Aldo Moro.

W piątek w kołach politycznych w Rzymie nie ukrywano niepokojów przed niebezpiecznym reperkusjami stanowiska zajętego przez socjalistów dla dalszej taktyki „Czerwonych Brygad”, które od pięciu dni zachowują całkowite milczenie. Wyrażane są obawy, że ewentualne rozebranie i wahania wśród partii obecnej większości parlamentarnej mogą stać się pożywką dla arogancji terrorystów.

„Tylko wtedy, gdy terrorysty przekonają się, że ich plany podziału sił demokratycznych spaliły na panewce, będzie można liczyć na pozytywne rezultaty również w sprawie Aldo Moro” — stwierdził z-ca sekretarza politycznego chadek, Giovanni Galloni. Stanowisko socjalistów krytykowała 28 bm. komunistyczna „Unità” podkreślając, że ustępstwa wobec terrorystów pogłębiłyby ogólną atmosferę strachu i niepewności, spowodowałyby rozkład organów państwowych i otworzyły drogę procesom nie dającym się kontrolować. Propozycje socjalistów odrzuciły również partie republikańska, socjaldemokratyczna i liberalna. Watykański tygodnik (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Edward Barszcz prezydentem miasta Krakowa



Prezes Rady Ministrów powołał na stanowisko prezydenta miasta Krakowa mgr inż. Edwarda Barszcza.

Jednocześnie prezes Rady Ministrów odwołał z tego stanowiska Jerzego Pekala w związku z jego przejściem do pracy w służbie państwowej.

Edward Barszcz urodzony w roku 1928 w Małomierzycach woj. radomskich, posiada wyższe wykształcenie techniczne. Jest absolwentem Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej. Kontynuując nieprzerwanie od 27 lat pracę zawodową, przeszedł kolejno szeregi odpowiedzialnych stanowisk inżynierskich przy budowie kombinatu Huta im. Lenina, dając się poznać jako wybitny fachowiec o wysokich kwalifikacjach (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Żerań zaprasza do „poloneza”

WARSZAWA (PAP). Jak już informowaliśmy, FSO produkuje już samochody „polonez”.

Nadwozie samochodu wykonano w stylu fast-back, ostatnio bardzo popularnym w świecie. Produkowane obecnie „polonezy” wyposażone są w pięć drzwi (cztery boczne oraz tylne — ułatwiający dostęp do bagażnika).

„Polonezy” będą oferowane z pięciu różnych typami silników. Większość samochodów zostanie wyposażona w silniki o pojemności 1500 cm, mające moc 75 KM; a także dostępne będą „polonezy” z silnikami 1500 cm o podwyższonej mocy — do 82 KM. Przewiduje się ponadto montaż silników o pojemności 1300 cm (moc 65 KM) i tzw. silników odprężonych o pojemności 1300 cm i 1500 cm, pracujących na paliwie o liczbie

oktanowej 78. Moc tych silników jest odpowiednio mniejsza i wynosi 60 oraz 70 KM.

Silniki przeznaczone do „polonezów” — w porównaniu do silników samochodów „fiat 125p” — zawierają wiele ulepszeń. Usprawniiono obieg oleju oraz zmniejszono jego zużycie. Silniki pracują ciszej, gdyż zamontowano w nich żelazny pasek gumowy zamiast łańcucha rozrządu. Dzięki modernizacji gaźnika i komory spalania, zmniejszono zawartość substancji toksycznych w spalinach.

„Polonezy” są wyposażone w sprzężenie z centralną sprężyną, oraz — alternatywnie — w dwa rodzaje skrzyni biegów: mają być cztero- i pięciobiegowe. Konstruktorzy pojazdu szczególną uwagę zwrócili na sprężynę (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

O d bardzo wielu tygodni pracując nad programem o robotniku z Huty im. Lenina. Taśma filmowa z jego życiorysem, którą przeglądam ma kilka kilometrów. Są na niej zarejestrowane również myśli, refleksje, komentarze do dnia codziennego w Polsce roku 1978. Jak łatwo piszemy, że klasa robotnicza ma swoją siłę i mądrość. Tak łatwo, że nie zawsze tę mądrość doceniamy. Za życia bohatera fragment po fragmentie tacy mnie tę mądrość i uczciwość szanować, tak jak na to zasługuję.

W pierwszomajowym pochodzie raz po raz padać będą — jak co roku — pozdrowienia dla pracowników Huty im. Lenina. Kiedyś przyjmowałem te gorące pozdrowienia jako konwencję pierwszomajowego pochodu. W tym roku będę musiał pomyśleć o tym typowym bohaterze z kombinatu jak o kimś bardzo

bliskim. Będę myślał o ludziach z huty inaczej. Ani lepiej, ani gorzej — z tej perspektywy uczuciowej, która pozwala lepiej rozumieć i bardziej szanować ich pracę.

A więc co wiesz, co, noc set-

ki, nie jestem z pokolenia, które budowało Nową Hutę. To co chciałem przekazać synowi to moje życie wśród ludzi. Wydało mi się, że zawsze wśród kolegów mogłem pokazać się twarzą...”

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Człowiek w zbliżeniu

Kiś słów mojego bohatera, myśli o pracy i rodzinie, sądy o współczesności. Można w tym zatrać cię miarę — co ważniejsze, co mniej ważne. A jednak są fragmenty w tym wywiadzie, które wracają — brzmiać jak motto. Choćby ten — „Nie jestem z pokolenia, które może przekazać swoje doświadczenia i gołe wal-

ten element uczciwości, postaw moralnej” ma zawsze odniesienie do pracy zawodowej, do postawy społecznika na swoim wydziale. To właśnie uważałem na zachowanie własnej godności zawodowej i społecznej jest cechą tak wyraźną, tak utymującą, że dopiero teraz, pochyłony nad filmowym sepiem

rozumiałem, nowoczesność to jest również kwestia uczciwości.

W codziennym opisywaniu klasy robotniczej naszych dni, tej cechy nie umiemy łączyć z wielkim procesem technicznych przemian. Często wydaje nam się, że nowoczesność aparatury, rozwój naukowo-techniczny nie stoi w żadnym związku z postawą społeczną — z wartościową moralną. Są tacy którzy nawet twierdzą, że takie szukanie związku jest chybione — archaiczne.

Mój bohater przekonał mnie, że nowoczesność w zakładzie to również nowy typ związków między ludźmi — między robotnikiem a kierownictwem, między kolegami również. Tu liczy się odnawia własnych sądów — jednoznaczność wypowiedzianych opinii, umiejętność mówienia prosto w oczy kwestii trudnych, zdolność zadawania niebanalnych pytań. Warto żebyśmy o tym pamiętali, gdy w pochodzie będzie szła Huta im. Lenina.

Zmarł Witold Zechenter



Wczoraj zmarł WITOLD ZECHENTER — pisarz krakowski, poeta, publicysta, satyryk, organizator kultury. Tu, w Kra-

kowie urodził się w roku 1904, tu skończył gimnazjum, uczył się w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przed wojną jeszcze studiował literaturę porównawczą na Sorbonie w Paryżu. Był członkiem grupy poetyckiej „Helion” i „Litari”; jego debiutancki tom w r. 1928, zatytułowany był „Ręka na sterze”. Poeta pozostał do końca swego pracowitego życia. W r. 1975, już jako laureat nagrody miasta Krakowa, powiedział Zechenter dziennikarzowi naszej „Gazety”:

— „Przed wszystkim czuję się poeta, aczkolwiek być może bardziej znane są moje książki dla dzieci i satyra. Nie, nie uważam tych dziedzin twórczości (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



FUNDUSZ AKCJI SOCJALNEJ MŁODZIEŻY — inicjatywa ogólnopolską opartą na stosownych przepisach prawnych — wzięto przed kilku laty jeżeli już nie entuzjastycznie, to na pewno z dużymi nadziejami; dzisiaj natomiast FASM stał się trochę wstydliwą sprawą ruchu młodzieżowego. W woj. tarnowskim na przykład w ub. roku w ramach Funduszu młodzież wypracowała 280 tys. zł, czyli tyle co nie — jeżeli zważyć, że w Tarnowskim samych tylko członków ZSMP jest ponad 42 tysiące...

Kiedy zdecydowano się na uruchomienie FASM-u, zaczęto od uchwał. Pierwszą wydała Rada Główna Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W tym federacyjnym akcie mówiono więc, że FASM to nowa forma powszechnej aktywizacji

dotatkowe obowiązki, dotatkowe prace do wykonania. A ktoś z nas lubi się przemęczać, gdy tego koniecznie robić nie musi? FASM niby taki dobry — dla administracji wcale dobrym nie jest... Najbardziej pociągają pracowników zatrudnionych w komórkach księgowości. Bawim

JANUSZ HAŃDEREK

Zanim przyjdzie śmierć naturalna...

młodzieży, że Fundusz służyć będzie wykonywaniu zadań społeczno-gospodarczych w kraju, zaspokajając równocześnie potrzeby socjalne młodzieży, zwłaszcza związane z organizacją wypoczynku po pracy i nauce. Co do uchwały ważniejsze było jednak to, co dla niej adresatów wynikało. A wynikało bardzo wiele.

Oto zakłady pracy, instytucje i organizacje społeczne znalazły miały w młodzieży swojego naturalnego sojusznika. Tędy od wykonywania prac wszelakich, nie bezpośrednio związanych z procesem produkcyjnym, a przecież dla konkretnego przedsiębiorstwa istotnych. Ot, choćby różne prace porządkowe, remontowe itp., do wykonania których trudno znaleźć wykonawcę. Grupy młodzieży zlecone prace wykonywać miały odpłatnie, z tym jednak, że wynagrodzenie nie wpływało do „indywidualnej kieszeni” młodego wykonawcy. Po prostu zgromadzeni funduszy rozporządzali mieli młodzieżowa grupa — organizując sobie np. wycieczki, dofinansowując zagraniczne wycieczki, urządzając świetlicę czy młodzieżowy klub. Wspólna praca i wspólne pieniądze.

Wydawać by się mogło, iż takie zadania FASM-u powinny sprawić, że przedsiębiorstwa ruchu młodzieżowego przyjęłyby go z radością i serdecznością. Szybko okazało się jednak, że Fundusz jest dzieckiem zupełnie niekochanym, a tu i ówdzie w ogóle nieostrzeżonym...

Urzędnicze animozje

Urzednicy różnego „autoramentu” i zajmujący różne pozycje na drabinie hierarchicznej ważności, nie lubią FASM-u — to fakt. Nie lubią, gdyż Fundusz to

finansowa obsługa Funduszu społecznego w naszym kraju. Trzeba wszystko wyliczyć, sporządzić zestawienia, sprawozdania i sto jeszcze innych papierków. W sukurs księgowym idą ci, na których barkach społeczna odpowiedzialność spoczywa nadzoru technicznego. Za te dotatkowe prace nikt im nie zapłaci, a co najgorsze jeszcze zgani. Czyż nie prościej — zamiast młodzieży — powierzyć konkretną pracę jakimś spółdzielni, czy nawet prywatnemu przedsiębiorstwu, które wystawi rachunek, a cała operacja sprowadzi się do sprawdzenia i sporządzenia bankowego przelewu? To, że FASM byłby kilkakrotnie tańszy, nikogo nie wzrusza — bo przecież nikt nie płaci rachunku z prywatnej kieszeni.

W wielu przedsiębiorstwach — mówią negatywnie o Funduszu — zwracano uwagę (a raczej wyrażano obawę), że FASM to nie innego, jak przekształcenie inicjatywy społecznych. Do tej pory młodzież wiele prac, wiele zobowiązań podejmowała z dobrej woli — nie oglądając się na finansowe naleźności. Teraz mając FASM za wszystko będzie chciała pieniędzy, niczego nie robiąc za darmo. Należy więc FASM potraktować z pobłażliwością, przekazać pierwsze fascynacje inicjatyw i wszystko oddać w ręce dojrzałości czasu. Wiele notowano już przecież przykładów, że młodzieżowe przedsiębiorstwa umierały śmiercią naturalną. Niech więc umrze i ta, FASM-em zwana.

Usczęśliwienie...

Dużym uproszczeniem byłoby twierdzenie, że za niepowodzenia FASM-u cała winę należy złożyć na barki kadry administracyjno-technicznej — przedsiębiorstw i instytucji. To, że we wspomnianym

nym na wstępie woj. tarnowskim, w ramach Funduszu wypracowano w 1977 roku tylko 280 tys. zł (dodajmy od razu, że Tarnowskie nie jest żadnym szczególnie negatywnym przykładem, lecz przykładem typowym) wynika m. in. i z faktu, iż także młodzi do FASM-u odnieśli się z dużą rezerwą. Są i tacy, którzy twierdzą, że Fundusz ma ich, młodych, uszczęśliwiać za wszelką cenę. Ze szczęściem „na siłę” sprawa trudna i bardziej złożona, niż by to komuś pozornie wydawać się mogło.

Rzeczka cała idzie o przeznaczenie pieniędzy, które w ramach FASM-u zostały wypracowane. Wyliczenie jest jednoznaczne i obligatoryjne. Swoje pieniądze młodzi mogą przeznaczyć jedynie na: budowę i rozbudowę bazy turystyczno-sportowej, zakup sprzętu i urządzeń sportowych, wyposażenie i modernizację istniejących ośrodków szkoleniowo-wypoczynkowych, dofinansowanie inwestycji społecznych w zakładzie pracy; na rozbudowę i wyposażenie bazy kulturalno-sportowej, klubów, świetlic, młodzieżowych zespołów artystycznych itp.; na organizację i dofinansowanie wycieczek, rajdów, imprez oraz innych form organizowanego wypoczynku po pracy i nauce; wreszcie — na rozbudowę bazy materialnej ruchu młodzieżowego w postaci urządzeń i sprzętu służącego np. modernizacji systemu kształcenia politycznego, powszechnej politecznicacji młodzieży i innym zadaniom programowym. Jak z tego wynika, wyliczenia są bardzo szerokie. Młodzi odpowiadają jednak, że zdecydowanie za mały.

Mineły czasy, gdy młodych interesowała głównie rozrywka, wycieczka i turystyczny rajd. Dzisiaj ludzie młodzi — zwłaszcza ci po dwudziestce — zaczynają patrzeć na życie także i w jego prozaicznych wymiarach. Bo proszę powiedzieć, czy może zafascynować młodego, 25-letniego np. robotnika — budowa klubu, gdy sam ma „na głowie” dziecko i żonę, gdy próbuje jakoś znaleźć dla siebie mieszkanie, gdy myśli o meblach, lodówce i pralce? Chyba nie. Nie dziwny jest wcale, że młodzi, którzy by chętnie w ramach FASM-u pracowali, widzieliby także i możliwość czerpania z „fasmowskich” funduszy — środków na pożyczki mieszkaniowe, zakup mebli czy na inne, równie ważne życiowe potrzeby. Klub, wycieczka, rekreacja — owszem, ale czy tylko?

Postulaty o rozszerzeniu zakresu FASM-u, o jego bardziej uniwersalny charakter wielokrotnie zgłaszały zarówno szeregowi członkowie organizacji młodzieżowych, jak i ci pełniący w nich kierownicze funkcje. Postulaty te — do tej pory — nie spotkały się z konkretnym odzewem. Nie wydano odpowiednich aktów normatywnych, nie pookreślono się jeszcze o przemodelowanie inicjatywy, która w swoim założeniu może być i piękna i budująca, ale w konkretnych rysach jest mniej optymistycznie. Jest więc FASM taki, jaki jest — czyli zupełnie nijaki...

Co dalej?

Mówi się, że Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży jest znakomitą szkołą społecznego myślenia, społecznego traktowania społecznego dobra. I to w czasie, gdy prawo obywatelstwa zdobywa sobie zasada „dorobienia” na tzw. fuchach lub chałturach, gdy leży się to, co wyminie wpływa na zawartość portfela. Z drugiej strony zastanawia się warto, czy nawet najlepsza szkoła spełnia swoje zadania w momencie, kiedy uczniowie nie stają?

Kłopoty z FASM-em sprawiają, że Funduszowi w ostatnim czasie ruch młodzieżowy zaczyna poświęcać coraz więcej uwagi. Być może zorganizuje się kilka narad dyskusyjnych, wyda dotatkowe załączenia, przy pomocy których jakoś uda się uchronić FASM od agonii. Czy jednak dzięki tym ożywiałym zabiegom Fundusz nabierze zdrowych rumieńców, czy przede wszystkim spółka się z należytym przyjęciem tych, którym z natury rzeczy i przeznaczenia ma służyć?

Fundusz funkcjonuje już kilka lat. W tym czasie zebrano wiele pozytywnych i negatywnych doświadczeń, a więc praktyka dowiodła, co się sprawdzi w życiu, a co nie. Rzecz więc w tym, żeby z owych doświadczeń umieć wyciągać nie tylko sensowne wnioski, ale przede wszystkim w oparciu o nie tak sformułować nowe zasady, by spotkały się one z aprobatą korzystających z FASM-u. Czyli — młodzieży, administracji przedsiębiorstw, kadry technicznej. Szkoda byłaby wielka, gdyby sensowna z punktu społecznego interesu młodzieżowa inicjatywa — nie była w stanie rozwinąć skrzydeł i zamiast lecieć wysoko, rachitycznie kulala.

„DROGI PRZYJACIELU!”

Z bolącym sercem i łzą słońca pod powieką kreślę słowa tego smutnego listu. Przypada mi bowiem wielce niewdzięczna rola. To, co zostało we mnie z człowieka, przekreślił również we mnie drzemający uczestnik V Olimpiady Polonistycznej — beznamiętny automat wypełniający polecenie. Polecenie owo polega na tym, bym zachęcił Cię do przeczytania którejś z lektur tegorocznej olimpiady. Staję więc przed dylematem: człowiek, humanista, miłośnik dobrej literatury krzyczy, rozsądza i ma czas; nie czyni tego. Oszczędź czas i nerwy swego przyjaciela! Uszanuj swą godność! Olimpijczyku krzyczy: Wywiąż się z obowiązku! Napisz list!

Tak to, rozsądny wewnętrznie jak jajo, w którym budzi się do życia piskle, muszę podjąć wybór. Postawę Cię, drogi Przyjacielu w mojej sytuacji, a wtedy sam zrozumiesz najlepiej moje kłopoty.

Oto PRZEDWCZORAJ przeczytałem ostatnią (siódmą) z obowiązkowych lektur, przecinając biegnące przez wszystkie siedem książek pasmo nudy. Pasmo nudy? — zapytasz zdziwiony. Tak jest. Oto pięć pozycji poświęconych było przyjaźni (jeśli nie czemuś więcej) między chłopcem i dziewczyną. Znakomicie opracowany schemat dzieciętnastwiecznych romansów nadal jest aktualny w niektórych polskich kołach pisarskich. Oto przypadkowe spotkanie, oto miłość od pierwszego wejrzenia (przynajmniej u jednej ze „stron”), oto przełamywanie początkowych nieufności, zawiązanie przyjaźni, dokładne poznanie się bohaterów, oto i sprzeczki rodziców, następnie perypetie i przysięgi „happy end”. Oczywiście, obok tego występują inne problemy. Jak się okazuje, pisarze upodabiali sobie rozbiór małżeństwa, które pod wpływem dzieci na powrót rozpoczynają wspólne życie. Temat bardzo piękny (na pierwszy rzut oka), ale czy nie wydaje Ci się, że wyjątkowo infantylny (by nie użyć gorszego określenia) jest sposób myślenia bohatera książki J. Domagali, który wyjeżdża z ojca do matki (prawdopodobnie na zawsze) zastanawia się w pociągu, jakiemu klubowi piłkarskiemu będzie teraz, w nowym mieście kibicować? Albo motyw postępowania bohaterów pozytywnych: wyrządzają oni dobre uczynki wyłącznie, by szukać w tym przyjemności. Jakże



Ośmioklasista:

O LITERATURZE MŁODZIEŻOWEJ

nalnie jest to zachęcanie do właściwego postępowania. Czyżby autorzy nie zdawali sobie sprawy z tego, iż dobro osiąga się właśnie kosztem przyjemności (...)

INNYM MOTYWEM postępowania jest wstydlivość bohaterów. „Co by sobie ludzie pomyśleli?” — mówią oni w przypadku zagrożenia, iż mogą ludzom rzucić się w oczy. Znowy wypaczenie pewnej zasady moralnej — to, że człowiek żyje w społeczeństwie i dla niego, jest faktem oczywistym, natomiast opinia publiczna w momencie podejmowania decyzji nie powinna odgrywać większej roli, gdyż wyłącznie własne przemyślenia etyczne mogą stanowić wtedy drogowskaz. Wiąże się to z innym problemem — jest nim konflikt pokoleń, rozbieżność zdań rodziców i dzieci. Dotyczy on albo nieistotnych szczegółów (czy śliwki z kompotu wyciągamy widelcem — opinia rodziców; czy łyżeczką — zdanie dzieci), albo ingerencji rodziców w życie dzieci, która spotyka się ze zdecydowanym dziecięcym oporem. Ale o sprawy te szybko kończą się zgoda, problem ten jest ledwie zarysowany.

Młodzież zepsuta widzą autorzy w dwóch zwierciadłach. Pierwsze, zwierciadło wzoru, odbija nam postać dynamiczną, której postawa zmienia się wraz z wpływem akcji na lepsze, drugie zaś zwierciadło — zwierciadło przestrogi — ukazuje młodzież upartą w złe, toteż na końcu książki ukarana. A przecież historia powstania tego też padła wskazuje wyraźnie, że czasami zieleń sili odnawiać porażkę, lecz często (już w starożytnym Egipcie) właśnie podstępny intrygant zdobywał zaszczyty i uznanie. Dlaczego autorzy nie wyjawiają całej prawdy o świecie, nie mówią o tym, co naprawdę można „potęgą złą”, wskazując jednocześnie na jej nie zewnętrzną (jakim jest wynimierzenie kary) a wewnętrzną moralny upadek.

CECHA MŁODZIEŻY, budząca we mnie szczególne zainteresowanie jest wyjątkowa ograniczoność jej szerszych papierowym nadaniem małych mózgów. Utworzone przez literaturę dla dzieci i młodzieży modele różnią się tylko imionami i sytuacjami, w które są wtłoczone. Brakuje im stosunku do życia, światopoglądu. Jedynym kryterium oceny jest przyjemność, płynąca ze zrobienia tego czy owego, rzadziej uczucie, czy może intuicja. A gdzie P.T. autorzy zapodzielili, miły Przyjacielu, pewien charakterystyczny dla młodego pokolenia ontolo-

giczny niepokój, moralne poszukiwania kryteriów, stosunek do świata? Pominął jednocześnie destrukcyjne plany młodego pokolenia zamierzającego obalić — na ogół ze słomianym zapalem — stary porządek, pogrążyć się konwenansów i nieszczerokość, słowem to wszystko, czemu dźwizga się babcie, widząc zachowanie wnuków.

OBOK TYCH WSZYSTKICH BŁĘDÓW i prze-milczan zantrygował mnie koszmarny język naszych bohaterów, język, którym porozumiewają się oni przez słuchawki białych telefonów w okolicy skrzyżowania Alei Jerozolimskiej z Marszałkowską. Dziwno tu materijal pomeszanie. Często długo rozwijałem supły lingwistyczne związane na języku polskim. Sam stył narracji odznacza się niezauważalną dyskretnością. Cały smak pięknego wyrażenia, poetycznego formowania myśli został zaprzeczony na rzecz samouczkowego języka początkujących. Szczególnie zaskoczył mego dialogi p. Ziolkowskiej, która jak się okazuje, jest istotnie autorką samouczkowego języka esperanto. Obok dialogów samouczkowych autorka — poszukująca nowych rozwiązań formalnych — wymyśliła powiedzonko: „Jak Bonie — dydy”, które powtarza się przeciętnie co pięć stron, puszczając kłuszkę. Szukaj wiatru w polu! Mogłbym długo jeszcze wymienić Ci zaawansowane problemy, lecz, by nie obarczać historią kilogramem listu, donoszę, że w rozprawie wygrał uczucie, które do Ciebie żywie, w związku z czym, zamiast polecić Ci edycję książek dla młodzieży mam inną propozycję: pójść do biblioteki i poprosić o zbiorek wierszy Lesmiana, Staffa, Gałczyńskiego lub Harasymowicza — na pewno dostarczą ci one przeżyte estetycznych, na pewno zachwieją cię czystością formy Staffa, lirycznym klimatem wierszy mistrza Idefonsa, metafizyczne lęki i zachwyt nad przyrodą Bolesława Lesmiana, czy nieodrodną skojarzeń surrealistycznych utworów Jerzego Kosińskiego. Pozostawiam Cię, mając nadzieję, że posłuchasz mojej rady, sam tymczasem kończę.

CZESCI! MARCIN!

Wybrał: STEFAN CIEPLY

SOBOTNIE DIALOGI

ROZMOWA

Z ELŻBIETĄ KARKOSZKĄ

ZOSTAŁAM »ZASZUFLADKOWANA«

— ZNOW „ZŁOTY EKRAN” trafia do Krakowa; myślę, że rozmawiając z uznaną aktorką Teatru Starego, nie powinnam pominąć pytania odnoszącego się do Pani scenicznego debiutu.

— Skoro sięgam pamięcią wstecz, to aż do pierwszego roku studiów w krakowskiej PWST. Wtedy bowiem po raz pierwszy zagrałam w sztuce Gibsona „Cud w Alabamie” — reżyserowaną przez Władysława Krzemińskiego. Zaraz potem w realizowanym przez Wajdę „Weselu”, no i w filmie — główną rolę w „Drewnianym rózku”.

— Start, o jakim można sobie chyba tylko marzyć?

— To prawda. Tym bardziej, że były to rzeczywiście moje pierwsze kroki na scenie także i w szkole.

— Czy znaczy to równocześnie, że od razu Pani „odkryła”, poznano się na Jej talentach?

— Ach, nie! Zwyczajny przypadek zadecydował o powierzeniu mi aktor- skich zadań Krzemiński na przykład długo poszukiwał do „Cudu” dziewczynki wśród amateerek (zresztą mając rolę dublowa 9-latką). Rozpoczął również poszukiwania wśród studentek. Ja nawet o tym nie wiedziałam, gdy któregoś dnia zostałam wezwana do gabinetu profesora. — „Zdejm buty i stań obok mnie” — usłyszałam. Przerażona, wykonałam polecenie. Potem dopiero dowiedziałam się w czym rzecz. Podobnie zresztą było z „Wesелеm” i „Drewnianym rózkiem”. Mój dziecięcy wygląd i niski wzrost decydowały tu o wyborze.

— Jakby patrzeć na Pani debiut, to jednak były to role znaczące. Czy ów fakt nie rzutował w jakimś stopniu na kontynuowanie studiów, czy — mówiąc wprost — nie „poprzewracał” młodej adeptce sztuki w głowie?

— W żadnym wypadku. Przeciwnie — zdawałam sobie sprawę, iż to dopiero początek drogi, na którą wracam. No a poza tym, jeśli mam być szczerą, to owe występy w teatrze i filmie ściśle powiązały się z kłopotami i nieprzychylnymi doświadczeniami, które po wrocie do szkoły (straciłam rok studiów) przyjeźli mnie nieufnie, obawiając się właśnie owego „wymagrania”. Dobrze, że okres ten trwał krótko. Zresztą powiem uczciwie — ja stawałam na szkołę.

— Czy wczesny kontakt ze sceną pomógł Pani w studiach?

— Na pewno.

— Często spotykam się w rozmowach z aktorami z opinią, jakoby szkoła teatralna niewiele w sumie dawała. Mówią wręcz: jedynie gra, jedynie ciągłe praktykowanie...

— Nie podzielam tych opinii. Proszę sobie wyobrazić, że po tym „Cudzie w Alabamie” czy „Weselu” miałabym zostać od razu w teatrze. Toż ja bym w życiu nie innego grać nie potrafiła, jak tylko... siebie. Szkoła dużo daje. Pewnie, że dabyś znacznie więcej, gdyby działała przy teatrze...

— Czyżby Pani mogła sugerować reżyserowi roli, którą by właśnie chętnie zagrała w przygotowywanym spektaklu?

— Skądże! Zaden aktor takich możliwości nie ma. Obsada, jak się ukazuje. W końcu to właśnie reżyser widzi ostateczny kształt spektaklu, on jest jego głównym twórcą.

— Czy ma Pani swoją ulubioną rolę?

— Muszę powiedzieć, że na ogół lubię to, co robię. Ale też muszę dodać, że są momenty, kiedy mam wszystkiego dosyć. Właśnie przez to zaszufadkowanie występuje jednak w „Dziadach”, „Biesach”, „Wieniowym sadzie”, „Weselu” no i ostatnio jako Emilia w spektaklu Wajdy „Z biegiem lat...”

— A jak Pani widziałaby się w sztukach współczesnych?

— Trudno mi nawet odpowiedzieć na to pytanie. Ja w nich po prostu nie gram! Ale na pewno chciałabym spróbować. Być może dlatego tak bardzo bałam się, a równocześnie cieszyłam, z powierzenia mi innej, bo charakterystycznej, roli Emili.

— W filmie „Daghy” Pani zagrała?

— Jeszcze w „Daghy”, „Kapitanie Sowie” i epizodyczną rolę w serialu telewizyjnym „Noc i dzień”.

— Pytam o film, bo może właśnie tu udałoby się Pani „wyjść” z klasycznego kostiumu?

— Może ja nie jestem tymem współczesnej dziewczyny, kobiecie?... — Czy dużo proponowanych ról odrzuciła Pani w ciągu jedenastu lat pracy na scenie?

— Chyba tylko jedną.

— Po trzech latach pracy w Teatrze „Rozmaitości” zdecydowała się Pani na zmianę placówki. W roku 1970 u boku znakomitych aktorów stanęła Pani na scenie Teatru Starego. Jakże było to „wejście” do nowego teatru?

— Ciężkie. Choć pięknie się zaczęło — właśnie „Smem nocy letniej” w reżyserii Swinarskiego — to jednak cały czas zdawałam sobie sprawę, iż muszę zmierzyć się z dużymi aktorami. W Teatrze „Rozmaitości” miałam już wyrobioną pozycję — tu, żadnej. Razem z Jurkiem Trelą (bo właśnie oboje w tym czasie zmieniliśmy teatry) pokonywaliśmy więc trudne prógi. Tak, to było i kuszące, i przerażające. Wiedziałam też jedno: ratować się za wszelką cenę, by nie utonąć. Konkurencja w Teatrze Starym zawsze jest dopięciem.

Rozmawiała:

TERESA BĘTKOWSKA

Kur-

Cza-

ki

Zderzenia



z Temidą

(HAN)



LEKI — I „KÓŁKA”

Instytut Leków opracował i opublikował „czekiwania od dawna” tzw. „Czarna lista” leków niebezpiecznych dla kierowców. Jest to — oficjalnie — informacja na temat wpływu leków na sprawność psychofizyczną ludzi zasiadających za kierownicą. Spis niebezpiecznych leków podzielono na dwie części — w pierwszej znalazły się 32 preparaty traktowane na równi z alkoholem, jak np. środki przeciwbólowe. W części drugiej są leki wpływające na sprawność ogólną człowieka za kierownicą. „Czarna lista” leków wydrukują biuletyn „POLFA”, przeznaczony głównie dla lekarzy. Równocześnie w Zakładzie Farmakologii Instytutu Leków powstała broszurka, w której autor — prof. dr Andrzej Danysz — omówił problemy związane ze stosowaniem różnych leków przez kierowców.

PROMIENISTE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Radiometr górniczy — typ BRG-11, dzieło zespołu naukowców z Zakładu Doświadczalnego Aparatury Elektrycznej w Warszawie — służy do określania stopnia narażenia promieniotwórczego powstającego przy kontakcie z produktami rozpadu radonu 222. Aparat ten, uznany za rewelację techniczną w górnictwie, został przeznaczony dla kopalni rud metali nieżelaznych, ale może być wykorzystany wszędzie, gdzie występuje zagrożenie produktami rozpadu radonu. W sumie — urządzenie to podnosi bezpieczeństwo pracy górników. Mogą z niego korzystać również ekipy prowadzące poszukiwania geologiczne w uzdrowiskach, przyda się w balneologii — przy kąpielach i inhalacjach radonowych itd. Aparat ma małe wymiary i waży tylko 2,5 kg. Zbudowano go w oparciu o półprzewodniki i układy scalone, co podnosi niezawodność działania. W uznaniu tych zalet aparatu przyznano mu złoty medal na Targach Lipskich — wiosna 1978.

BURZYĆ — CZY REMONTOWAĆ?

Miasto Łódź stało się terenem badań podjętych przez Instytut Kształtowania Środowiska na temat opłacalności oraz modernizacji starych mieszkań i domów. Badania wykazały, że stare zasoby mieszkaniowe mogą być w pełni wykorzystane, jeśli podniesie się ich standard, a zwłaszcza zadba o sanitaria. Prace Instytutu pozwolą pionowi budownictwa rozwiązać szereg trudnych dylematów, znaleźć odpowiedź na konkretne pytania: burzyć — czy remontować? Źławienie bowiem nowych bloków w miejsce wyburzanych starych domów nie zawsze bywa korzystne dla mieszkańców. Łódź, posiadająca wiele zachowanych dzielnic ze starymi, często zabytkowymi domami, stała się dla nauki poligonem doświadczalnym.

RATUNEK DLA ZABYTKÓW

Fragment średniowiecznych wodociągów miejskich odkryli przypadkowo warszawscy przechodnie w pobliżu mostu Śląsko-Dąbrowskiego. O znalezisku zawiadomili Pogotowie Archeologiczne w Warszawie, placówkę zajmującą się ratowaniem zabytków, często pochodzących sprzed naszej oficjalnej historii. Pogotowie kieruje dr Jerzy Głosik, który zaliczył na swoje konto wiele udanych interwencji, a w rezultacie — ocalenie cennych zabytków, jak np. narzędzi z wczesnego neolitu, ubiorów i broni sprzed 5 tys. lat, ozdób z początków XX w. i in. Pogotowie, obejmujące cały kraj, w praktyce (z braku środków lokomocji) działa w promieniu 150 m od stolicy. Współpracuje z muzeami i konserwatorami zabytków w kraju, korzysta z pomocy wojewódzkich służb archeologicznych. Swoje informacje przekazuje odpowiednim placówkom, np. w przypadku wodociągów warszawskich — Muzeum Historycznemu m. Warszawy, które podjęło niezbędne prace badawcze.

DR MARIA HOLSTEIN-BECK

W DOMU I W PRACY

NIEPOTRZEBNE KONFLIKTY

pośpiechu — rzadko kiedy stawiamy pytanie, dlaczego tak właśnie się dzieje?

A przecież wybuch konfliktu bywa najczęściej poprzedzony całym szeregiem powiązanych ze sobą przyczyn i skutków, a droga od poddającego się coserwacji zachowania do głęboko nieraz ukrytych motywów w ludzkiej działalności może być tak długa że bez refleksji nad określonym stanem rzeczy nie jesteśmy w stanie powiązać skutków z przyczyną. Trudność jest tym większa, że skomplikowane istoty ludzkie trudno pod pewnymi względami od siebie podobne. Co prawda wszyscy ludzie bez wyjątku

mają postawę pionową, dwie nogi, dwie ręce itp., ale pod względem cech osobowościowych, nie ma dwóch ludzi identycznych. Dlatego tak trudno jest rozszyfrować człowieka i zrozumieć o co mu chodzi w każdym konkretnym przypadku. To, co dla jednego jest normalne, dla innego jest już dostateczną przyczyną konfliktu. Dla człowieka kierującego się jakimś zwartym systemem wartości, sytuacja zmuszająca go do odstąpienia choćby od jednego elementu tego systemu jest już sytuacją konfliktu.

Z kolei ludzie uwikłani w konflikty, bez względu na to, czy są one potrzebne — a więc twórcze — czy też niepotrzebne — a więc szkodliwe — nie mogą koncentrować się na wykonywaniu swych codziennych obowiązków, na

przykład zadań służbowych. Oni muszą przede wszystkim koncentrować się na usuwaniu przykrych napięć oraz poszukiwaniu możliwie korzystnych dla siebie rozwiązań.

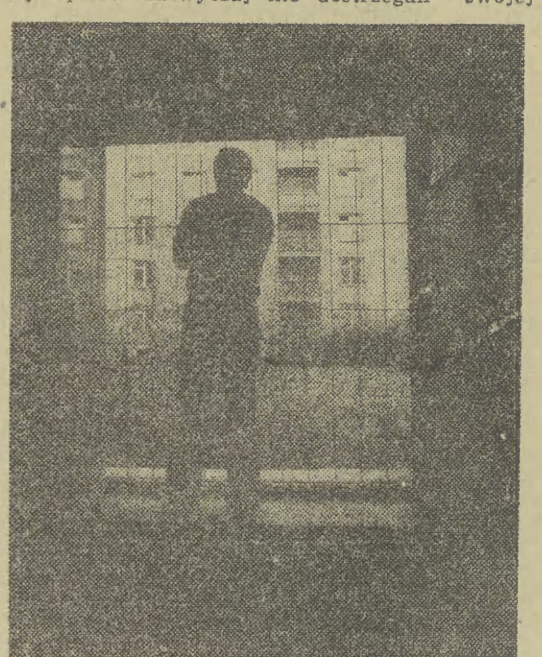
M WIECEJ niepotrzebnych konfliktów ludzkich w rodzinie, w zakładzie pracy, w miejscach publicznych, tym mniejsze prawdopodobieństwo wytworzenia życiowej atmosfery, dobrego klimatu pracy, motywacji osiągnięcia coraz lepszych wyników produkcji, obsługi interesantów itp. W zakładach pracy coraz więcej powodów do absencji, zarówno usprawiedliwionej, jak i nieusprawiedliwionej, do nadmiernej plynności kadr, do naruszania dyscypliny, przepisów i norm, tym większy wreszcie ogólny nieład organizacyjny oraz brak troski o wspólne mienie.

Mówiąc o konfliktach niepotrzebnych mam na myśli te, które powodowane są różnego rodzaju błędami, które rodzą się na gruncie ignorancji, lekceważenia pewnych obowiązujących zasad i braku kompetencji do działania w danej dziedzinie. Jednym słowem, konflikty niepotrzebne to te wszystkie, których można uniknąć. Więcej, to te, których należy unikać, ponieważ zagrażają rozwojowi jednostki, grupy i organizacji. Wprawdzie już starożytni Grecy, a później Rzymianie twierdzili, że „błąd jest rzeczą ludzką”, jednak wydaje się, że margines swobody do popełniania błędów powinien się zmniejszać z miarą podwyższania ogólnej wiedzy oraz specjalistycznych kwalifikacji zawodowych. W odniesieniu do konfliktów ludzkich w środowisku pracy, które w tym kontekście większości są konfliktami niepotrzebnymi, należałoby przede wszystkim głębiej badać ich rzeczywiste przyczyny oraz skutecznie im przeciwdziałać. Te natomiast, których nie da się uniknąć, należałoby rozwiązywać w taki sposób, aby nie stały się zarzewiem nowych konfliktów ludzkich.

ABY WŁASCIWIE rozumieć i rozwiązywać konflikty w środowisku pracy, należy niejednokrotnie odwoływać się do sytuacji pozornie z zakładem pracy nie związanych. Piszę pozornie dlatego, że nie wolno widzieć tam jedynie pracowników, bez próby zobaczenia ich

i zrozumienia przede wszystkim jako ludzi, jako członków innych grup społecznych, w których odgrywają rolę ważniejszą niż samą zawodową, którzy dają często do zaspokojenia pilniejszych potrzeb, niż sama potrzeba pracy.

Na podstawie analizy kilkuset sytuacji konfliktowych, opisanych przez kierowników różnych szczebli, można było wyodrębnić trzy szczególnie konfliktogenne sfery działalności kierowniczej. Były to: sfera organizowania, sfera kierowania ludźmi oraz sfera wprowadzania zmian. Zdecydowana większość opisanych konfliktów ludzkich należała do tych, które nazywaliśmy niepotrzebnymi, powstały one bowiem na skutek błędów popełnionych przez kierowników w tych właśnie trzech sferach ich działania. Oczywiście autorzy opisów zazwyczaj nie dostrzegali swojej



w tych wydatkach był, oczywiście, największy.

Gwałtowny rozwój

przemysłu zbrojeniowego, bijącego na głowę swą dynamiką (i stopą zysku) przemysł „cywilny”, jest zjawiskiem bardzo charakterystycznym dla stosunków powojennych w USA. Jego fundamentem stały się zakłady wybudowane kosztem kilkudziesięciu miliardów dolarów z funduszy państwowych w czasie II wojny światowej. Po zakończeniu

WIESŁAW MERCIK

KULISY

wojny rząd odstąpił je po bardzo niskich cenach, bądź wydzierżawił firmom prywatnym. Wzrost zbrojeni, w którym zainteresowane były zarówno militarne i polityczne koła USA jak i nowi właściciele zakładów zbrojeniowych spowodowały nie tylko szybki rozwój istniejących zakładów i przedsiębiorstw, ale (co było też niewątpliwą zasługą rewolucji naukowo-technicznej) przyczyniły się do powstania zupełnie nowych gałęzi przemysłu pracujących na zamówienia Departamentu Obrony, takich jak przemysł atomowy, rakiety, elektronika itp.

W rezultacie już na przełomie lat 50-tych i 60-tych koncerny zbrojeniowe stały się niezwykle ważnym elementem gospodarki narodowej. Jak ważnym, może świadczyć pochodząca z 1964 r. wypowiedź senatora George McGoverna, który stwierdził: „W ostatnich latach poświęcamy przeszło połowę budżetu federalnego na

zbrojenia. Następnie 30 proc. jest przeznaczane na dziedziny związane z bezpieczeństwem”.

W produkcji militarnej jest zaangażowanych pośrednio lub bezpośrednio ok. 10 tysięcy — a z tzw. poddostawcami — ponad 100 tysięcy firm. Ich los jest jednakże uzależniony od ok. 100 wielkich koncernów, które — w sumie — otrzymują trzy czwarte zamówień rządowych. W tej setce wiodącą rolę odgrywa 25 najpotężniejszych korporacji takich jak np. Lockheed Aircraft, McDonnell Douglas, General Dynamics, General Electric, Boeing, Northrop, Unites Technologies i in., które

wytwarzają ponad połowę nowoczesnego sprzętu wojskowego.

Stabilność przemysłu zbrojeniowego, nie znającego praktycznie, dzięki stałemu rosnącemu zamówieniom, — wahań koniunktury, subwencjonowanego przez rząd wysokimi kwotami przeznaczonymi na badania (co pozwala mu uniknąć ryzyka związanego z wprowadzeniem nowych technologii) spowodowała, że ta gałąź amerykańskiej gospodarki zainteresowała się również kapitał finansowy — wielkie banki Rockefellerów, Morganów, Melonów, Du Pontów i in.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że przemysł zbrojeniowy nie odegrał tak ważnej roli w życiu gospodarczym i w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, gdyby nie cieszył się poparciem, więcej — gdyby nie był ściśle związany z tzw. militarnym establishmentem. W jego skład wchodzi nie tylko zawodowi wojsko-

HALINA SZYPULSKA

PRZED MATURĄ

Szanse...

Na całym świecie w dyskusjach o szkolnictwie „wszystkie chwytły się dozwolone”, nie ma żadnych tematów tabu. Ba, stawia się nawet pytania czy szkoła jest w ogóle potrzebna. Równie dobrze można byłoby zapytać, czy potrzebna jest matura.

Otoż jak długo będą istniały szkoły, tak długo będą matury. Podobnie, jak nie wymyślono dla ogółu społeczeństwa lepszego sposobu kształcenia i zinstytucjonalizowania, tak też nie wymyślono lepszego sprawdzianu wiedzy i umiejętności dla tych, którzy pragną kształcić się dalej — właśnie od matury. Ktoś, kto wybiera dalsze kształcenie, powinien mieć jakieś rozeznanie co do własnych szans doświadczenia na studiach: znać nie tylko bilans swych wiadomości, ale i umiejętność ich przekazu,

przepróbowania analizy i formułowania sądów. Ponadto matura, jako pierwsza poważniejsza próba własnej odporności psychicznej, jest nie najgorszym przygotowaniem do forsowania barier egzaminacyjnych na wyższych studiach. Matura jest więc — przy wszystkich swoich niedostatkach — niełym sprawdzianem wiedzy i kondycji psychicznej.

Prawda, że jest to nadbyteż często sprawdzian in minus. W ubiegłym roku na przykład egzamin z języka polskiego nie wypadł najlepiej. Zwrócić uwagę na błądność sądów, słabość wypowiedzi, często żenujący poziom polszczyzny. Były kłopoty z konstrukcją, prac pisemnych, zdarzało się, że maturzyści in spe nie umieli korzystać z dostępnych na egzaminie słowników ortograficznych. Dla osób wykazujących brak dyscypliny myślowej i nieporadność w postępowaniu się źródłami informacji, egzamin na wyróżnienie staje się barierą nie do pokonania.

Rozdźwięk między poziomem nauczania a wymaganiami wyższej uczelni niepokojące pogłębia się: po prostu nie sposób startować na wyższe studia bez specjalnego przygotowania. Wiosną każdego roku zaczyna się więc korepetycyjny obieg.

W TEJ SYTUACJI propozycja Ministerstwa Oświaty i Wychowania, aby maturzyści kończyli zajęcia szkolne z dniem 31 stycznia, a pozostałe miesiące dzieląc ich od matury poświęcić wyłącznie na pogębianie wiedzy z przedmiotów znajdujących się na egzaminie maturalnym, wydaje się godną rozważenia. Jej przyjęcie stworzyłoby duże szanse, zwłaszcza uczniom z małych miast, gdzie korepetytorka czy o kurs przygotowawczy czynić trudniej, niż w dużym mieście. Szlachetność tej propozycji potwierdza zresztą — zapoczątkowany dwa lata temu w kilku szkołach województwa zielonogórskiego — eksperyment kontynuowany także w roku bieżącym. W dwóch liceach w Zielonej Górze oraz w jednym w Żarach uczniowie zdawali maturalny egzamin pisemny już w lutym, a w marcu — w kwietniu — przygotowując się do egzaminów ustnych. Owego przygotowanie nie polegało bynajmniej na tym, że nauczyciele w nieskończoność „wałkują” przerobiony uprzednio materiał — powtarzają go uczniowie w domu, a na lekcjach nauczyciele biorą nowy temat, poszerzając wiedzę z przedmiotu objętego egzaminem maturalnym.

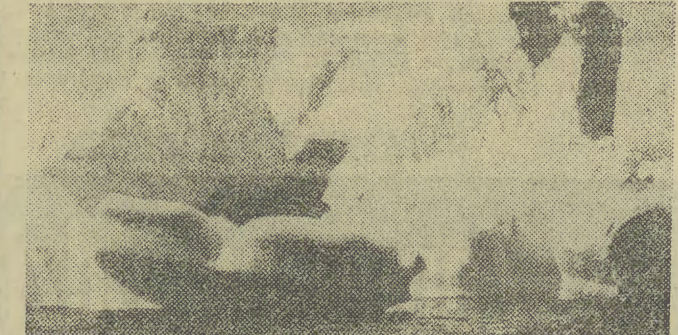
Dwuletni eksperyment dał dobre rezultaty; obcieli nim uczniowie lepiej radzili sobie na egzaminie wstępnym na wyższe uczelnie. Powszeczna realizacja propozycji Ministerstwa oznaczałaby duże zmiany w systemie zajęć szkolnych w klasach maturalnych, z programem trzeba byłoby zmieścić się do końca I

semestru. Należałoby również pomyśleć o rozsądnym zagospodarowaniu od stycznia czasu pracy nauczycieli, którzy prowadzą lekcje nie objęte programem matur.

NAJWIĘKSZY problem wyłania się w szkołach zawodowych. Tu rezygnacja z nauczania — na przeciąg kilku miesięcy — z przedmiotów zawodowych, nie objętych egzaminem maturalnym, byłaby ze szkodą dla umiejętności uczniów tych szkół, których podstawowym przecież celem jest wykształcenie kadr dla gospodarki narodowej.

Propozycja Ministerstwa Oświaty i Wychowania mająca na celu lepsze przygotowanie maturzystów do studiów, wychodzi naprzeciw inicjatywom resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, który pracując nad nowymi zasadami przyjmowania na studia, w nowym systemie rekrutacji przewiduje znaczne zwiększenie rangi szkoły średniej. Obok wiedzy, jaką kandydat na studia wykaże się na egzaminie, komisja będzie również punktować ocenę na świadectwie oraz opinie szkoły. Ocena szkolna bowiem — według badań Instytutu Polityki Naukowej Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego — ma największą wartość prognostyczną, jeśli chodzi o przydatność kandydata do studiów. Kryterium tej przydatności stanowi również jednak osobowość kandydata, którą szkoła zna znacznie lepiej niż członkowie Komisji.

STANOWISKO RESORTU może wzbudzić w niejednym wątpliwości: przecież szkoła szkole nierówna. Właśnie dlatego m. in. kryterium ocen będzie wspierać kryterium osobowości: braki w wiedzy zawniesione przez „gorszą” szkołę, można nadrobić na studiach systematyczną pracą. Sprawiedliwie jest więc chyba, aby nie czekając na odrobienie nierówności w poziomach szkół, dać już dziś szansę młodzieży, która ma pewne braki w wiedzy, ale rokuje nadzieje, że solidnie przykładać się do nauki — studia ukończy. Zatem i matury, i egzamin wstępny na studia, będą obowiązywały nadal, ale w zmienionym kształcie. Jakim? Czas pokaże...



TV ostrzega przed lawinami

Specjaliści z Kazachstańskiego Naukowo-Badawczego Instytutu Meteorologicznego budują system telewizji przemysłowej, umożliwiający stałą, całodobową obserwację jezior morenowych i górnego biegu rzek na północnych stokach Tien-Szanu. Telewizyjny nadzór pozwoli odpowiednio wcześniej ostrzec ludność górskich osad oraz turystów przed błotno-kamienistymi lawinami. Magistrale telekomunikacyjne systemu o długości 50 km rozciągnięte zostaną do wysokości trzech i pół tysiąca metrów nad poziomem morza. Uzyskane dzięki unikalnemu systemowi informację przekazywane będą do głównego punktu dyspozytorskiego służby lawinowej w Alma-Atie.

ROZMAITOŚCI

Największy dźwig pływający

Podniesienie 300-tonowego ciężaru na wysokość 150-metrów to dla lalki operacji wprost niewyobrażalna. Tymczasem takie właśnie ciężary na podaną wysokość może podnieść dźwig pływający, zbudowany w kiloskiej stoczni Dietrichsdorff-Hawaldtswerke. Ta największa w swej klasie ze zbudowanych w Europie jednostek znajduje zastosowanie przy montażu platform wiertniczych oraz różnych wielkogabarytowych instalacji portowych. Inna dziedzina zastosowań olbrzymiego dźwigu pływającego to ratownictwo morskie, a zwłaszcza ściąganie statków z mielizn. Dźwig może prowadzić prace przy fal i wysokości do 2 metrów.

Klej utwardzony promieniowaniem

W Szwajcarii opracowano nowy klej utwardzany promieniowaniem. Dla połączenia dwóch powierzchni powleka się je klejem i następnie, po złożeniu, napromieniowuje aż do całkowitego utwardzenia. Jeśli powierzchnie są przetworzone dla promieni ultrafioletowych, wystarczy 10-15 sekund napromienienia. W przypadku natomiast klejenia materiałów nierazdroższych stosuje się strumień elektronów. Specjaliści oceniają, że nowy klej znajdzie szerokie zastosowanie w różnych dziedzinach gospodarki.

Gdzie jest kabel?

We wszystkich przypadkach uszkodzeń kabli energetycznych szczególnie ważne jest szybkie ustalenie trasy ich przebiegu. Do tego celu służy m. in. niewielkie urządzenie elektroniczne produkowane w zakładach firmy William James Ltd. (Wielka Brytania). Aparat wraz z metrowej długości sondą waży ledwie 1,3 kg zasilany jest z baterii o napięciu 9 V. Zbliżenie urządzenia do zakopanego kabla wywołuje przerywany sygnał dźwiękowy, nasilający się w miarę zmniejszania się tej odległości.

winy ani swoich błędów, przypisując je swoim przełożonym, kierownikom wyższych szczebli. Ale, ponieważ ich podwładni, kierownicy niższych szczebli, myśleli analogicznie o swoich przełożonych, więc należałoby wysnuć stąd wniosek, że generalnie rzecz biorąc, to właśnie kierownicy ponoszą odpowiedzialność za nadmierną ilość niepotrzebnych konfliktów ludzkich w organizacjach, ponieważ to oni ze względu na zajmowanie pozycji kierowniczych podejmują wszelkiego rodzaju decyzje. Jest to procesie podejmowania decyzji popełniania błędów, jeżeli są to błędy wynikające z braku odpowiednich do zajmowanego stanowiska kwalifikacji, to również staną się one źródłem wielu niepotrzebnych konfliktów ludzkich.

Samo zresztą życie — narodziny, dojrzewanie, rozwój osobowości, starość i śmierć — jest wystarczająco konfliktogenne, by organizacje, które budowane są specjalnie po to, aby ułatwić życie ludziom, mogły być sceną, na której występują kierownicy nieprzygotowani do sprawnego odgrywania swych ról zawodowych i społecznych.

Organizacje są wspieranymi budowlami tworzącymi po to, aby w miejsce chaosu wprowadzić porządek do pracujących razem grup ludzkich. Rzeczy niezorganizowane są jak pojedyncze dźwięki, które muszą być rozmiszczone na właściwych miejscach i we właściwych proporcjach, jeżeli mają stworzyć przyjemną dla ucha melodię. Ta wypowiedź znanego teoretyka nauki organizacji i zarządzania, Keitha Davisa, w sposób niezwykle prosty oddaje istniejącą organizację, jako instytucję oraz organizowania i kierowania ludźmi. Jako podstawowych działań w tej instytucji.

JEZELI od robotnika wymagamy, aby znał się na swojej robocie i nie popełniał błędów, ponieważ zamiast dobrego produktu otrzymamy buble, to nie ma żadnego racjonalnego powodu, aby gościć się na popełnianie błędów przez kierownika, który na swojej robocie się nie zna, tzn. nie został przygotowany do pełnienia roli, której się podjął, bądź też narzucono mu ją całkiem przypadkowo. I jedno, i drugie spowoduje określone szkodliwe konsekwencje.

wi, dający do nieustannego zwiększania i technicznego doskonalenia arsenałów zbrojeniowych US Army. Do tej wpływowej grupy należą także politycy i funkcjonariusze rządowi zasiadający w ok. czterdziestu instytucjach rządowych i Departamencie Obrony na czele.

Coraz ściślejże zwracanie się interesów koncernów zbrojeniowych i establishmentu militarnego doprowadziło do powstania jedynej w swoim rodzaju siły zwanej kompleksem wojskowo-przemysłowym (MIC — czyli Military Industrial Complex), wywierającej ogromny, często decydujący wpływ

DECYZJI

na polityczne i gospodarcze decyzje prezydenta i Kongresu.

Na temat MIC

Wielki generał Eisenhower, pod koniec swej osiemnastoletniej kadencji prezydenckiej, w dniu 17 stycznia 1961 roku: „Związek kolosalnych sił zbrojnych i wielkiego przemysłu zbrojeniowego jest czymś nowym w amerykańskiej historii. Jego ogólny wpływ — ekonomiczny, polityczny, a także duchowy — odczuwa się w każdym mieście, w każdym stanie, w każdej instytucji rządu federalnego”.

Wpływ ów jest tym silniejszy, że w ostatnich dziesięcioleciach doszło do „swolistej „unii personalnej” w tonie MIC. Gdyby ktoś zadał sobie trud przestudiowania listy polityków i wysokich funkcjonariuszy waszyngtońskiej administracji (a szczególnie osób pełniących odpowiedzialne funkcje w decy-

dującym o rozdziale zamówień Departamentu Obrony), odnalazłby na nich nazwiska licznych reprezentantów zbrojeniowego biznesu: właścicieli wielkich banków finansujących przemysł militarny, właścicieli, prezesów i członków rad zarządzających wielkich koncernów, dyrektorów zakładów zbrojeniowych. Tak np. w latach 1947–1950 sekretarzem obrony był m. in. tacy związani ze zbrojeniowymi koncernami ludzie jak James Forrestal, Louis Johnson, Robert Lovett, Charles Wilson (prezes słynnego General Motors), Neil McElroy, Thomas Gates. Zastę-

MILITARY INDUSTRIAL COMPLEX

cam sekretarza obrony byli w tym samym czasie Stephen E. Yarnall, William Foster, Roger Keyes, R. Robertson. Sekretarzami sił lądowych, morskich i powietrznych byli m. in. Frank Pace, prezes zarządu lotniczo-rakietowego koncernu General Dynamics, Robert Stevenson, prezes koncernu General Electric, John Sullivan, prezes związany z bankami Rockefellerów i Mellonów firmy produkującej samoloty i rakiet, Charles Thomas, prezes największego koncernu lotniczo-rakietowego Lockheed i kilkunastu innych.

Przedstawiciele wielkiego biznesu można odnaleźć także na innych wysokich stanowiskach waszyngtońskiej administracji — począwszy od Nelsona Rockefellera, wiceprezidenta Stanów Zjednoczonych po Herberta Hoovera juniora z firmy Lockheed, pełniącego swego czasu funkcję zastępcy sekretarza stanu.

Ciekawym studium

byłaby też druga z kolei lista, zawierająca wykaz osób sprawujących kierownicze funkcje w przemyśle zbrojeniowym, względnie będących doradcami i konsultantami tych firm. Znaleźlibyśmy w tym wykazie tysiące nazwisk emerytowanych generałów, admirałów, pułkowników, b. wysokich funkcjonariuszy związanych z Pentagonem i agencjami rządowymi. Funkcje te — dodajmy — opłacane niezwykle wysoko, są często fikcyjne. Dla koncernów jednakże liczą się nie tyle merytoryczne kwalifikacje byłych wojskowych, ile przede wszystkim ich stosunki, układy i powiązania z Pentagonem, ich autorytet jako ekspertów zeznających przed komisjami Kongresu.

Z owej długiej, bardzo długiej, bo zawierającej tysiące nazwisk, listy wynotujmy dla przykładu choćby kilka. Gen. George Marshall, swego czasu sekretarz stanu i sekretarz obrony, został członkiem rady zarządzającej koncernu General Motors. Admiral W. M. Fechtler został „konsultantem” koncernu General Electric z pensją 40 tys. dolarów, przy czym do jego głównych obowiązków należało organizowanie dla swych młodszych spotkań z pracownikami Pentagonu decydującymi o rozdziale zamówień wojskowych.

Wielu najwyższych rangą wojskowych przeszło do służby dyplomatycznej, żeby wymienić tylko ambasadorów Bedel Smitha (był on swego czasu także podsekretarzem stanu), Alana Kirksa, M. Taylora, Jamesa Gavina i in.

Wpływy kompleksu wojskowo-przemysłowego odnaleźć można również w szeregu tak ważnych instytucji jak Krajowa Rada Bezpieczeństwa, jak Polacyński Komitet Szeffów Sztąbów. Docierają one też do obu izb Kongresu — do Senatu i Izby Reprezentantów, a przede wszystkim do komisji kongresowych przygotowujących projekty najważniejszych ustaw.

Kongresmeni

w pełni doceniają owe wpływy. Wiedzą przecież (także z własnego doświadczenia), że

przemysł zbrojeniowy łoży wielkie sumy na kampanie wyborcze. Zdają sobie sprawę z tego, że od potężnych koncernów zbrojeniowych zależy decyzja, gdzie — w jakim stanie, w jakim okręgu wyborczym — powstaną nowe zakłady, bezpośrednio oddziałujące na rynek pracy, na poziom życia ludności. Stwierdzono, że na 435 okręgów wyborczych — 363 są bezpośrednio uzależnione od produkcji rozwijanej tam przez przemysł zbrojeniowy.

Na marginesie tego zjawiska, sprawiającego, że MIC jest tak ściśle powiązany z Kongresem, iż można go uważać niemal za część Military Industrial Complex, senator z Południowej Dakoty, McGovern pisał:

„Administracja militarna może w całkowitej legalny sposób wynagradzać te rejon i stany, których przedstawiciele w Kongresie są dla niej użyteczni. Stworzenie, utrzymywanie lub likwidacja przedsiębiorstw zbrojeniowych i obiektów wojskowych może dotknąć tysięcy zatrudnionych i wywrzeć ogromny wpływ na ich siłę nabywczą”.

W literaturze dotyczącej tego zagadnienia można znaleźć bardzo liczne przykłady miejscowości (Sunnyvale, For-Worth) czy stany (np. Utah), których istnienie względnie dobrobyt są zależne bezpośrednio od produkcji zbrojeniowej.

NIE KTO INNY, a właśnie b. generał, prezydent Eisenhower mówił, że kompleks wojskowo-przemysłowy, to „potężne lobby wywierające nacisk na rząd o ciągłe zwiększanie wydatków militarnych”. Od tych wydatków bowiem zależy idące w miliardy dolarów zyski koncernów zbrojeniowych. Nic dziwnego, że MIC — najpotężniejsza w tym politycznym i gospodarczym USA grupa nacisku torpeduje systematycznie politykę ograniczenia zbrojeń. Ze wywiera nacisk na administrację waszyngtońską i rady innych państw NATO, by angażowały się w nowe, coraz kosztowniejsze programy zbrojeń. Na tym tle trudności rozmów rozbrojeniowych w Wiedniu, czy rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych SALT (Strategic Arms Limitation Talks) stają się bardziej zrozumiałe.

MÓWI EDWARD BURY:

O muzyce konkretniej

— OSTATNIO ukazało się nowe wydanie Pana książki „Podstawy techniki dyrygowania”. Co Pan może powiedzieć na jej temat w ogóle?

— Nowe, a mianowicie III wydanie „Podstawy techniki dyrygowania” to może podwójna satysfakcja: moralna i zawodowa. Książka przeznaczona jest dla studentów dyrygentury i młodych dyrygentów; daje konkretną pomoc w opanowaniu techniki dyrygowania, niedocenianej wciąż jeszcze przez większość dyrygentów i pedagogów.

Kiedy się cofnę wstecz do przedwojennych moich studiów w Warszawskim Konserwatorium, kiedy to po raz pierwszy zwróciłem uwagę na zagadnienie ruchu w dyrygowaniu, to ciężko mi było, że udało mi się opublikować moją pracę w roku 1961 mimo wielu trudności, na jakie napotykałem ze strony kolegów-dyrygentów.

— Krakowskie środowisko kompozytorskie nie posiada żadnego wpływu na to, co się w polskiej muzyce. To, że posiada ono w tym, gronie wybitnych twórców nie doświadcza jeszcze o tym, aby mogło oddziaływać na kolegi z innych środowisk. Mówiąc ogólnie, każdy z krakowskich kompozytorów pisze według własnego upodobania i to kształtuje jego styl. W poszukiwaniu własnej drogi twórczej nader często dochodzi do wydzielenia lub powielania tego wszystkiego, co występuje na „Warszawskiej Jesieni” lub na innych festiwalach. Jest to jednak wielkie nieporozumienie, ponieważ doprowadza do wypaczenia istoty prawdziwej muzyki i jej piękna, przede wszystkim przez brak autentyczności i szczerej inwencji. Innymi słowy twórczość jako eksperymentalna i wysoka ekskluzyjność. Piszę się utwory na z góry określony festiwal, konkurs itp.

— Jaki jest — Pana zdaniem — wpływ krakowskiego środowiska kompozytorskiego na to, co się współcześnie dzieje w muzyce polskiej?



Tak się stało, że I wydanie „Podstawy techniki dyrygowania” zbiegło się z wypowiedzią Igora Markiewicz, a nauce dyrygowania w czasie jego pobytu w Moskwie w roku 1961, opublikowaną następnie we fragmentach w „Ruchu muzycznym” (nr 15 z 1961 r.). Mówił on wtedy (cytuj): „Nauka to, moim zdaniem, jeszcze nie istnieje. Odpowiedni materiał jest już nagromadzony i epoka nasza powinna ująć jej narodzin”. Takich ogólnych, podstawowych niezachwianych zasad technicznych dyrygowania jak dotąd jeszcze nie ma... Precyzyjny system kierowania dyrygenta — na tyle jasny, by każdy jego ruch był jednoznaczny i całkowicie zastępował słowo — powinien i może być stworzony... Kunstzakt był wspólny mistrzów jak Nikisch, Toscanini, Furtwängler, Bruno Walter — stanowił wyzercupując bogaty materiał, aby wypracować naukę o technice dyrygowania. Na razie jest to jeszcze sprawa przyszłości”.

A tymczasem Igor Markiewicz nie był informowany wtedy, że w Krakowie ukazała się „Podstawy techniki dyrygowania”. Ostatecznie dowiedział się o tym dopiero po sześciu latach, kiedy w czasie naszego spotkania w Montreux wręczyłem mu książkę. Książkę prezentowałem następnie w Paryżu, gdzie zdobyła sobie wysokie uznanie profesora Sorbony, a zarazem dyrektora Schola Cantorum prof. Jacquesa Chailly. W roku ubiegłym wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród studentów i pedagogów amerykańskich z okazji kursów techniki dyrygowania, jakie przez 6 miesięcy prowadziłem w Nowym Jorku i Chicago. Obecnie książka przetłumaczona została na język angielski i w przyszłym roku powinna ukazać się w Nowym Jorku. To, że „Podstawy techniki dyrygowania” odniosły sukces oraz że doczekały się III polskiego wydania, to przede wszystkim zasługa Polskiego Wy-

dawnictwa Muzycznego i jego dyrektora Mieczysława Tomaszewskiego.

— Co ostatnio napisał Pan nowego i co poza książką „Podstawy techniki dyrygowania” wydaje Pan w Polskim Wydawnictwie Muzycznym w bieżącym roku?

— Ostatnio ukończyłem VII Symfonię na orkiestrę symfoniczną. Jeśli zaś chodzi o publikację moich utworów w Polskim Wydawnictwie Muzycznym, to poza „Krakowskim weselem” na chór mieszany a cappella do tekstu ludowego, które już się ukazało drukiem, w bieżącym roku Polskie Wydawnictwo Muzyczne wyda jeszcze V symfonię „Bohaterów” na orkiestrę symfoniczną, którą dedykowałem polskim żołnierzom, którzy polegali na wszystkich frontach II wojny światowej.

— Jaki jest — Pana zdaniem — wpływ krakowskiego środowiska kompozytorskiego na to, co się współcześnie dzieje w muzyce polskiej?

— Krakowskie środowisko kompozytorskie nie posiada żadnego wpływu na to, co się w polskiej muzyce. To, że posiada ono w tym, gronie wybitnych twórców nie doświadcza jeszcze o tym, aby mogło oddziaływać na kolegi z innych środowisk. Mówiąc ogólnie, każdy z krakowskich kompozytorów pisze według własnego upodobania i to kształtuje jego styl. W poszukiwaniu własnej drogi twórczej nader często dochodzi do wydzielenia lub powielania tego wszystkiego, co występuje na „Warszawskiej Jesieni” lub na innych festiwalach. Jest to jednak wielkie nieporozumienie, ponieważ doprowadza do wypaczenia istoty prawdziwej muzyki i jej piękna, przede wszystkim przez brak autentyczności i szczerej inwencji. Innymi słowy twórczość jako eksperymentalna i wysoka ekskluzyjność. Piszę się utwory na z góry określony festiwal, konkurs itp.

— Jaki jest — Pana zdaniem — wpływ krakowskiego środowiska kompozytorskiego na to, co się współcześnie dzieje w muzyce polskiej?

— Krakowskie środowisko kompozytorskie nie posiada żadnego wpływu na to, co się w polskiej muzyce. To, że posiada ono w tym, gronie wybitnych twórców nie doświadcza jeszcze o tym, aby mogło oddziaływać na kolegi z innych środowisk. Mówiąc ogólnie, każdy z krakowskich kompozytorów pisze według własnego upodobania i to kształtuje jego styl. W poszukiwaniu własnej drogi twórczej nader często dochodzi do wydzielenia lub powielania tego wszystkiego, co występuje na „Warszawskiej Jesieni” lub na innych festiwalach. Jest to jednak wielkie nieporozumienie, ponieważ doprowadza do wypaczenia istoty prawdziwej muzyki i jej piękna, przede wszystkim przez brak autentyczności i szczerej inwencji. Innymi słowy twórczość jako eksperymentalna i wysoka ekskluzyjność. Piszę się utwory na z góry określony festiwal, konkurs itp.

— Gdzie szukać nowego odbiorcy nowej polskiej muzyki, w jakim środowisku?

— Nowa polska muzyka, w przeciwieństwie do muzyki współczesnej i nowoczesnej, to kierunek twórczości pozbawiony wszelkich cech artystycznych. Co najwyżej jako twórczość spekulatywna może kogoś zainteresować ze względu na niektóre ujęcia kolorystyczne czy instrumentalne w wypadku utworu orkiestrowego i na tym wszystko się kończy. To powoduje, że trudno znaleźć odbiorcę nowej muzyki nawet w środowisku muzycznym.

Notował: **OLGIERD JĘDRZEJCZYK**

Z AANGAŻOWANY W DZIAŁALNOŚĆ REWOLUCYJNĄ NA OBSZARZE B. ZABORU ROSYJSKIEGO, JULIAN MARCHLEWSKI (ur. w 1866 we Włodawku) MUSIAŁ WIOSNĄ 1893 — W OBAWIE PRZED KOLEJNYM ARRESTOWANIEM — OPUSZCĆ NA DŁUŻY WARSZAWĘ. Terenem jego zagranicznej działalności rewolucyjnej był najpierw Zurich (gdzie na wydziale prawa tamtejszego uniwersytetu uzyskał doktorat za pracę o polskim fizyokratyzmie), a cołej Drezno, a wreszcie w latach 1897–1905 Monachium (Bawaria), miasto cieszące się sławą jednego z głównych ośrodków kulturalnych cesarskich Niemiec.

W Monachium, które w tym czasie udzieliło schronienia wielu działaczom postępowym z różnych stron Europy, jesienią 1901 r. zetknął się Marchlewski z Leninem i ułatwił mu przetrwanie na teren Rosji pierwszego numeru „Iskry”. Tam też (i w Lipsku) polski rewolucjonista rozwijał ożywą działalność w szeregach niemieckiej socjaldemokracji, znajdując przy tym czas na publikowanie poważnych rozpraw i utrzymywanie żywych kontaktów artystycznych i literackich.

Najciekawszym może (i mnie) znanym wyrazem tych poczyną Marchlewskiego było założenie w czerwcu 1902 z niemieckim wydawcą i księgarzem A. Helphandem spółki do wydawania literatury słowiańskich i skandynawskich w języku niemieckim („Verlag slawischer und nordischer Literatur”). Do roku 1905, tj. do czasu kiedy znanie wydarzenia na terenie b. zaboru rosyjskiego i w samej Rosji ścigał Marchlewskiego do Krakowa i Warszawy, wydał on w Monachium 48 tomów cennych przekładów z wymienionych literatur, w tym z literatury polskiej m. in. „Gody życia” Dygasńskiego, opowiadania syberyjskie Sieroszewskiego, „Na Skalnym Podhalu” Tetmajera, „Śnieg” Przybyszewskiego, no i właśnie „Popioły” Zeromskiego. Nawiał również kontakt z Orkanem w sprawie edycji jednego z jego dramatów...

Polski wydawca — w przeciwieństwie do swego niemieckiego współnika — kierował się przy tym przede wszystkim kryteriami artystycznymi, dobierając teksty autorów, w których twórczość wyrażała żywe związki z problematyką społeczną oraz chęć walki z przemocą i uciskiem.

Z tych też przede wszystkim względów zajął

WŁADYSŁAW BŁACHUT

KŁOPOTY Z „POPIOŁAMI”



Jewgienij Leonow w filmie „Afonka” (reż. G. Danelja, 1975).

WSZECHSTRONNEJ ocenie obecnego stanu kinematografii radzieckiej i perspektywom jej dalszego rozwoju poświęcona była zakończona niedawno w Moskwie wszechstronna narada pracowników tej gałęzi sztuki i jednocześnie przemysłu. Cała historia i dzień dzisiejszy kina radzieckiego — stwierdzono w czasie obrad — dowodzi w sposób niezbity, że ukazując rzeczywistość prawdziwą i z talentem, film zdolny jest odegrać i odgrywać ważną rolę w duchowym życiu narodu, wnosząc coraz większy wkład w jego rozwój ideowy i kulturalny. Dlatego właśnie sprawa zasadniczej wagi jest, aby na ekranach nie pojawiały się filmy szare i nijakie, świadczące nie tylko o nieudolności twórców, ale i o niezrozumieniu przez nich mechanizmu wzajemnego oddziaływania środowiska społecznego i jednostki. Jak w każdym twórczym działaniu, również i w filmie bezcennym skarbem jest każdy prawdziwy talent. Jeśli mówimy dziś o wybitnych osiągnięciach takich twórców jak Gierasimow i Rajzman, Bondarczuk i Ożierow, Rostocki i Talankin, Michajłow-Konczalowski i Tarkowski, Daniłija i Szepitko, to nie po to, aby ich z tej trybuny

gloryfikować i wynosić ponad innych zdolnych reżyserów, ale jedynie w tym celu, aby doświadczenia ich wszystkich służyły ogólnej sprawie podnoszenia na coraz wyższy poziom radzieckiej kinematografii.

NIE ODŻEGNUJĄC się bynajmniej od tematyki historycznej, stwierdzić należy, że dominującą tematyką w filmie radzieckim była i jest współczesność. Współczesność we wszystkich jej przejawach, co z kolei zakłada również i różnorodność gatunków filmowych. Film radziecki ukazuje życie ludzkie w całej jego złożoności i konfliktowości, afirmuje trud i walkę, jego osiągnięcia i bohaterstwo, ale także porażki, radości i chwile smutku, nie unika również problemów bolesnych. Filmy tak znane jak „Kalina czerwona” nie są z pewnością apoteozą upadku człowieka, ich wartość polega na surowej dydaktyce, przemawiającej znacznie silniej niż wszelkie rady i ostrzeżenia.

NA FORUM filmowców podkreślono również, że w zasadzie każdy radziecki film przeznaczony jest także do eksploatacji za granicą, gdzie z roku na rok rośnie zainteresowanie filmami o dniu dzisiejszym Kraju Rad.



„Wasz, syn i brat”, reż. W. Szuksyn.

Jerzy Bober

NOWE OBRACHUNKI z FREDRĄ

również, że zauważyłem w łożu dyr. Dąbrowskiego, lecz jakby w odwróconych proporcjach. Debiutujący bowiem sztuką Fredry, reżyser MIKOŁAJ GRABOWSKI — choć jak na młodego inżyniera nie taki znów „udziwniały”, lecz szukający za ledwie pewnych ugrotykowień tradycyjnego kształtu widowiska — doświadczył jednak do wniosku, że nie warto ufać do końca samemu Fredrze. Postanowił więc wesprzeć go trochę. Wsparcie to zakładało, że tekst nie jest aż tak śmieszny, by rozbić publiczność, a zatem trzeba dowieść — w słowie i obrazie — oprawie dodatkową ramką hu-

morn. Alieł tego rodzaju nakładanie ornamentów śmiechu na śmiech przynosiło zgola odwrotne rezultaty od tych zamierzonych. Wesołość ciągnięta za włosy przestaje po prostu bawić. I aczkolwiek nie można odmówić Grabowskiemu, przynajmniej w kilku sytuacjach scenicznych, wyzwała stylizację iresztek Fredrowskich — zbliżonych formą groteski do wyobraźni dzisiejszego odbiorcy krotoczwili (jak np. dowiecnie „zalety” panien służebnych do oficerów, czy wręcz gągi razem z burlesk filmów niemych, to przecież zwiększające się ku finałowi natęstwo

TEATR

AKTORSKIE kresce stworzył tu: MARIA KOŚCIAŁKOWSKA (panna Aniela) jako kapitalna stara ciota-kokietka, której konizm rósł w miarę wycieśnienia wręcz pastiszkowych przedstawień postaci i URSZULA POPIEL (ślużka Fruzia) demonstrująca nalowno-farsowy sens wielkiej dzwelonki, dobrze parodiująca „damy”. Karykaturalne akcenty rol młodszych się jednak w stylu Fredry. Bardzo zabawna w sylwetce była także KATARZYNA MEYER (Pani Dynalska) pełna kądzielowej pretensjonalności. Wydaje się, że HALINA GRYGŁASZEWSKA (Pani Orłówna) nie czuła się najlepiej w roli czarownicy „megiery”, choć usiłowała pokazać schemata trzyma matrone-chytruskie z ironizującym dystansem. Konwencja groteski odejła także Majorowi (MARIAN CEBULSKI) charakterystycznym komediowym, z jaką rozpoczął swoje działania sceniczne. To, że utrzymał pozory zuchawego rubacha, mimo reżyserskich ograniczeń, zawiadza wytrawnym warsztatem aktorskim. Śmieszny już tupa osłkość watości Rolnistrz JULIANA JABCYNSKIEGO na tle nieco abstrakcyjnej wisi comieae, zaś oszczędność środków wyrazu zaskakiwała Kapelan (JERZY KOPCZEWSKI). Młody JAN PRYCY (PWST) jako Parnecznik wyrażał, że ma warunki na komediowego amanta, choć same warunki jeszcze nie tworzą całej postaci. Z dwojopna dezygnatura zagral mędrka Rembo — JOZEF HARASIEWICZ, a Grzegorz-wiarusa huzarskiego z ciepłym krotochwilnym — ANDRZEJ KRUCZYŃSKI. Służącym Józia i Zuzia były — HALINA WYRODEK i MAŁGORZATA DARCEKA. A Żośie, konkurentki — o fiare cłotek do majtka Majora oraz rekli... Poręcznika, grała trochę nijako ALDONA GRUCHAL.

Scenografią dworku projektowała GRAŻANA ZUBROWSKA, przy czym pokój-salon bardziej przypominał dziedziniec, aniżeli wnętrze mieszkalne. Muzykę skomponował ADAM WALACIŃSKI.

Już w momencie wydania rozkazu o nadzwyczajnej mobilizacji wszystkich oddziałów amerykańskich stacjonujących w Korei Południowej nie było tajemnicą, że tegoroczne wspólne manewry wojskowe obu armii nie będą miały sobie równych w całej historii stosunków Waszyngton-Seul od czasu zawarcia rozejmu w Korei.

Na miesiąc przed rozpoczęciem tej operacji dowództwo amerykańskie przerzuciło drogą powietrzną na Półwysep ogromne kontingenty wojsk lądowych, samoloty, rakiety, czołgi i inny sprzęt wojskowy z baz na Hawajach i na Okinawie, mobilizując także 10 okrętów wojennych, w tej liczbie również lotniskowce. Ocenia się, że w manewrach wzięło udział 107 tys. żołnierzy południowo-koreańskich i amerykańskich — uczestnicząc w operacjach naziemnych, desantowych, w ćwiczeniach w zakresie bombardowania, spadochroniarstwa, przerzucania sprzętu.

względnie bezpieczeństwa Korei Południowej przeważały nad problemami praw ludzkich w tym kraju. Co więcej — sprawozdanie ekspertów podważyło celowość udzielania przez USA reżimowi Paka pomocy wojskowej w wysokości 800 mln dolarów, czego domaga się Seul w związku z planem wycofania wojsk lądowych USA z Korei Południowej.

Pseudargument o rzekomym zagrożeniu z Północy wykorzystywany jest przez Seul coraz intensywniej, przede wszystkim z zamiarem wywołania nacisku na rząd Stanów Zjednoczonych, który jakby niezależnie od powyższych decyzji w sprawie zmniejszenia wojskowej obecności w

WIKTOR MORAWA

MANEWRY PROWOKACJI



W czasie konferencji prasowej generał John W. Vessey poinformował dziennikarzy, że „przebieg manewrów utwierdził go w przekonaniu, iż połączony potencjał obronny Korei Południowej i Stanów Zjednoczonych jest w stanie odeprzeć każdą agresję”. Oświadczając to przywołał na myśl podobną w sensie wypowiedź innego amerykańskiego generała, Jamesa Hollingswortha, który sprawując przed laty funkcję najwyższego dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w Korei Południowej wyraził przekonanie, że każdy agresor „zostałby tu przekręcony przez maszynkę do mięsa” (1).

Jak wynika z opracowania sporządzonego niedawno przez amerykański Ośrodek Polityki Międzynarodowej — reżim południowo-koreański dysponuje dziś potencjałem wojskowym stającym się — w dziedzinie sił lądowych — na piątym miejscu w świecie. Interesujący komentarz towarzyszył tej pracy — autorzy sprawozdania nie ukrywali, iż ich skromnym zdaniem, stosunek sił na Półwyspie Koreańskim stawia pod znakiem zapytania sensowność wywodów administracji i samego prezydenta Cartera, jakoby

tym rejonie Azji wzmacnia innymi kanałami swą potęgę militarną w Korei Południowej.

U podstaw takiego podejścia USA do problemu koreańskiego leży często ostatnio lansowana teza o tzw. balansowaniu sił na Półwyspie Koreańskim. Oto co na ten temat powiedział przed dwoma laty ówczesny minister obrony USA, Rumsfeldt: „Nasze (czyli amerykańskie) zainteresowanie w Azji Południowo-Wschodniej skupia się na balansowaniu sił na Półwyspie Koreańskim, inaczej mówiąc na utrzymaniu równowagi sił między obu państwami koreańskimi na płaszczyźnie militarnej”.

Taktyka tworzenia stałego napięcia w tym rejonie zakłada w pierwszym rzędzie utrwalenie istniejącego obecnie status quo, czyli uprawnienie podziału tego kraju również na forum ONZ.

W związku z programem przegrupowania sił zbrojnych USA w Korei Południowej, nowych treści nabrały stosunki Waszyngton-Tokio. Jak twierdzą obserwatorzy, wyraźnie rysują się oczekiwania Pentagonu, aby utworzyć w Azji postwietnamijskiej oś wojskową Waszyngton-Tokio-Seul. Z licznych wypowiedzi japońskich polityków na ten temat wynika, że plany te idą po myśli kół rządzących w Japonii. Przejmując chętnie udział w politycznym i ekonomicznym oporcu reżimu Paka, Tokio przyspiesza obecnie tempo swych inwestycji w Korei Południowej, zapowiada umocnienie japońsko-południowokoreańskiego systemu współpracy wojskowej poprzez gromadzenie i dystrybucję sił tzw. samobrony.

Kiedy w marcu ub. roku odbywało się w Tokio amerykańsko-japońskie seminarium polityczne, przedstawiciel USA Kraft stwierdził, że w Stanach Zjednoczonych mówi się o tym, iż okupacyjne wojska USA w Korei Południowej „szybko się umacniają, niż ewakuują”. Wiosenne „wielkie manewry” w Korei Południowej były tego najlepszą ilustracją. Były również prowokacją pokazem siły południowokoreańskiego reżimu, którego stawką jest militarna konfrontacja z Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

NAWET w samej Australii mało kto wie, że światowy ruch związkowy kobiet rozpoczął się przed stu laty w Melbourne, kiedy to krawcowe tego miasta najpierw zastrajkowały, a uskrzydłone sukcesem postanowiły założyć własny związek. Choć jednak upłynęło już 68 lat od chwili, gdy na wniosek Klary Zetkin uchwalono, że 8 marca obchodzić się będzie jako Międzynarodowy Dzień Kobiet, Australijki wciąż walczą o równe z mężczyznami miejsce w społeczeństwie. Zresztą i samo święto kobiet oficjalnie zostało uznane w tym kraju dopiero dwa lata temu.

Zgodnie z panującym tu zwyczajem obchody przełożono na najbliższy wolny dzień, czyli na sobotę 11 marca. W dniu tym tysiące kobiet wzięło udział w pochodach po ulicach głównych miast australijskich. Dla niektórych zakończyło się to tragicznie. Na przykład w Brisbane, stolicy stanu Queensland, policja brutalnie rozprężyła pochód, aresztując wiele kobiet. W stanie tym bowiem zakazane są wszelkie demonstracje.

„Chcemy pracy — domagały się młode Australijki, które stanowiły 90 proc. uczestniczek tegorocznych marszów — równego z mężczyznami wynagrodzenia, lepszej opieki nad dziećmi...”. Spośród 7 milionów kobiet australijskich 2,2 miliona pracuje bowiem zawodowo i mimo obowiązującego od 1972 roku równego z mężczyznami wynagrodzenia za pracę, kobiety na ogół nadal otrzymują tylko dwie trzecie tego, co mężczyźni. Kobiety rzadko też zajmują stanowiska kierownicze. W administracji np. pracuje 30 proc. kobiet, ale stanowiska kierownicze piastuje tylko 2 proc. zatrudnionych kobiet. W dziedzinie parlamentarzystwa australijskiego tylko 4 kobiety były wybranymi posłankami do Izby Reprezentantów, a w obecnej kadencji na 125 posłów nie ma żadnej przedstawicielki płci pięknej.

BARBARA MAJOREK

LOS kobiet

AUSTRALIA



Na odbytym we wrześniu 1977 roku kongresie australijskich związków zawodowych po raz pierwszy w dziejach przemawiała kobieta, 30-letnia Janina Marsh, która zgłosiła projekt karty praw kobiet pracujących. Projekt został przyjęty, a w dzień święta kobiet zwołano dwudniową konferencję przedstawicieli 132 związków zawodowych na temat wprowadzenia w życie postanowień karty praw. Tymczasem jednak przy bezrobociu, wynoszącym wg oficjalnej statystyki średnio 5,4 proc., bezrobocie wśród kobiet wynosi 6,6 proc. Dane te — jak przypomina prasa postępową — nie są zbyt dokładne, gdyż większość kobiet, które utraciły swoje zajęcie, z reguły nie rejestruje się w urzędach pośrednictwa pracy.

GAZETY tutejsze pędziły od ogłoszeń poszukujących pracy kobiet. Wśród nich można spotkać i takie.

„...dozwała kobiecie, wykwalifikowanej księgowej z doświadczeniem w pracy zdobytym w USA i na Filipinach, wyspecjalizowanej w sporządzaniu bilansów i obeznanej z kontami komputerowymi, posiadającej znajomość pisanja na maszynie — czeka na oferty telefonicznie”.

Jej oczekiwanie na ofertę pracy będzie prawdopodobnie długotrwałe. Część burzliwej prasy — a przede wszystkim „The Australian” — podjęła bowiem kampanię, nazywaną w kołach lewicowych wendetta, na rzecz zwalniania z pracy kobiet zamężnych, celem zwolnienia stanowisk pracy dla absolwentek szkół.

Każda ekonomiczna recesja — pisze „Tribune”, tygodnik Australijskiej Partii Komunistycznej — próbuje atakować ciężko wywalczoną prawa kobiet, nagle przypominając sobie o starej, wypróbowanej zasadzie, że miejsce kobiety jest w kuchni...

KUKURYDZA NR 218

Fundacja to rumuński instytut naukowo-badawczy zbóż i roślin przemysłowych. Posiada on liczne stacje doświadczalne na terenie całego kraju. Ostatnio wprowadzono do szerokiej uprawy 6 odmian kukurydzy opracowanych przez sekcjonerów z instytutu. W ciągu kilkuletnich badań osiągnęli oni znaczne sukcesy w hodowli tych odmian. Szczególną uwagę zwraca kukurydza oznaczona numerem 218: odporna na suszę, posiada krótki okres wegetacji, daje wysokie plony.

KOLOROWE TELEWIZORY

Kolorowe telewizory stają się coraz popularniejsze w węgierskich domach. W tym roku programy telewizyjne nadawane w kolorze zajmą już połowę czasu na antenie — ponad dwa tysiące godzin.

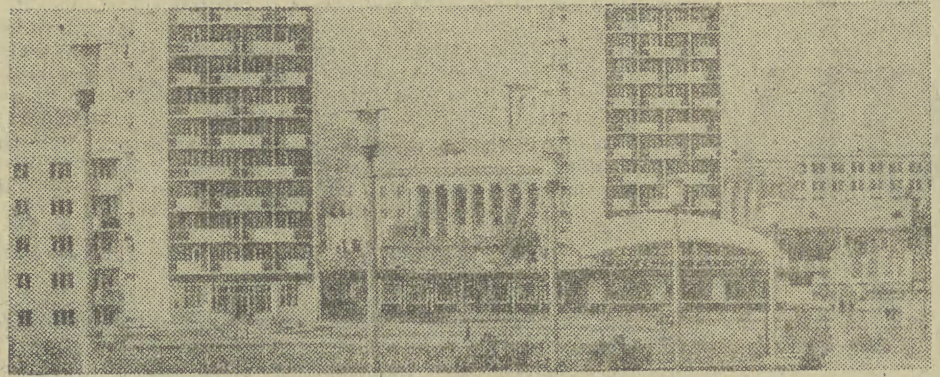
Producentem aparatów do odbioru telewizji kolorowej jest węgierskie zjedno-

czenie Videoton, które z roku na rok rozszerza produkcję. W roku 1975 zakłady Videotonu opuściło 4 tysiące aparatów, a w 1977 już 25 tysięcy. W tym roku planuje się dostarczyć na rynek 40 tysięcy kolorowych odbiorników.

Wyroby Videotonu trafiają do 32 krajów na całym świecie.

MONGOLSKIE BUDOWY

W miejscowościach Ulangom i Maida-Gobi radzicy budowniczowie oddali ostatnio „pod klucz” dwa wielkie kompleksy szkolne. W każdym z nich uczyć się będzie tysiąc uczniów. Równocześnie w Darchanie rozpoczął pracę wielki kombinat budowy domów. Także Ulan-Bator, stolica kraju, jest wielkim placem budowy. Powstaje tu fabryka domów, centrum informacji naukowo-technicznej, miasteczko studenckie, radiostacja, domy mieszkalne, szkoły, szpitale i wiele obiektów o charakterze socjalno-kulturalnym.



ULAN-BATOR. Fragment miasta z wieżowcami nowych hoteli.

CAF — TASS

Prawo do... bezprawia

Houston, stosunkowo młode miasto amerykańskie, szybko się rozrasta. Rozwija się tam jednak również przestępczość, i to nie tylko w środowiskach gangsterskich, lecz również wśród stróżów prawa. Indagowany w tej sprawie przez dziennikarzy burmistrz miasta, Fred Hochfelz, odpowiedział z uśmiechem: „Houston to prawdziwe miasto Dzikiego Zachodu”.

Brutalność policji przejawia się szczególnie jaskrawo w stosunku do ludności meksykańskiej. Znany adwokat, Percy Foreman, stwierdził, że jeśli sześciu Meksykanów pobije jednego policjanta, uważa się to

BEZ KOMENTARZA

za zbrodnię. Jeśli natomiast sześciu policjantów zastrzeli na śmierć jednego Meksykanina i wrzuci jego ciało do rzeki, oficjalnie mówi się najwyżej o „wykroczeniu”.

Meenas Foreman występuje obecnie w procesie przeciwko kilku policjantom, którzy w czasie kłótni skatowali do nieprzytomności 23-letniego Joe Camposa Torresa i wrzucili go do bagna, gdzie poniósł śmierć.

Brak nawyku

Władze kanadyjskiej prowincji Quebec opublikowały statystykę, z której wynika, że co trzeci dorosły obywatel w ogóle nie czytuje gazet, a 58 procent mieszkańców tego rejonu nie przeczytało w życiu ani jednej książki, pomijając, rzecz jasna, podręczniki szkolne. Przyczyną tego zjawiska doszukuje się miejscowa prasa w podstawowych brakach systemu oświaty, który nie wyrabia u młodzieży nawyku czytania.

NAUKA • ZAWÓD • PRACA

CZEKAJĄ NA WAS w 3-14 Ochotniczym Hufcu Pracy FSZMP w Bielsku-Białej, pracującym dla potrzeb Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „BEFAMA”, w roku szkoleniowym 1978/79.

NASZ HUFIEC przyjmuje kandydatów, którzy ukończyli 18 rok życia, posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, dowód osobisty z adnotacją stałego miejsca zamieszkania.

W czasie pobytu w naszym hufcu zdobędziecie wybrany przez Was zawód, jak:

- ◆ FORMIERZ-ODLEWNIK
- ◆ OPERATOR OBRÓBKI SKRAWANIEM

Zakład organizuje również kursy specjalistyczne:

- ◆ SUWNICOWYCH
- ◆ KIEROWCÓW WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH
- ◆ KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata. Po jego ukończeniu możecie kontynuować naukę w Srednim Studium Zawodowym i równocześnie pracować w „BEFAMIE”, mieszkając w nowo wybudowanym hotelu.

W okresie dwuletniego pobytu w hufcu, równocześnie z nauką i pracą, odbywacie szkolenie poborowych w Oddziale Samobrony OC, z przeniesieniem do rezerwy.

Wszyscy junacy otrzymują, oprócz ubrań ochronnych, umundurowanie organizacyjne OHP. — Wysokość wynagrodzenia za pracę otrzymacie wg stawki zaszerogowania w układzie zbiorowym pracy w przemyśle maszynowym. — **NIE ZWLEKAJCIE Z DECYZJĄ!**

Zakwaterowani będziecie na Podbeskidziu — w otaczającej nas panoramie gór, przy szlakach turystycznych i w miejscowościach wypoczynkowo-wczasowych. Mieszkać będziecie w murowanym 3-piętrowym hotelu OHP, w pokojach 2-3-osobowych, nowoczesnie wyposażonych. Wyżywienie całodienne w miejscu zakwaterowania. Hufiec posiada klub świetlicy, salę gier oraz wszelki sprzęt radiowo-telewizyjny. Jak również do zajęć sportowych i turystycznych. — Każdy uczestnik OHP może rozwijać swoje zainteresowania w istniejących przy naszym hufcu organizacjach i sekcjach sportowych, jak strzelectwo, narciarstwo, turystyka, piłka nożna i ręczna, fotografia, plastyka, recytatorstwo i muzyka. — We wszystkich tych dziedzinach współpracujemy z „Befama”, która jest zakładem o bardzo dużych tradycjach, produkującym nowoczesne maszyny włókiennicze, montowane przez junaków-absolwentów, w 70 krajach świata.

NAPISZCIE DO NAS! — Zgłoszenia pisemne, wraz z dokumentami: podaniem, życiorysem, świadectwem szkolnym, pisemną zgodą macierzystej WKU, należy przesyłać, od chwili ukazania się niniejszego ogłoszenia, drogą pocztową, pod adresem: **KOMENDA 3-14 OHP, ul. Widok 5 — 43-300 BIELSKO-BIAŁA.**

Kandydaci przyjmowani będą osobiście w okresie od 15 sierpnia do 15 września 1978 roku.

Dyrekcja Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama”

Komenda
3-14 OHP FSZMP
K-2191

KURSY

SZYDEŁKOWANIA

oraz

MANICURE, PEDICURE

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 639-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, telefon 228-90, 271-30.

K-2508

Półroczne Studium

na tytuł mistrza

dyplomowanego

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 639-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, telefon 228-90, 271-30.

K-2508

KURSY

obsługi swine • wózków akumulatorowych • autoklawów

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 639-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, telefon 228-90, 271-30.

K-2508

KURSY

przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich

w zawodach: • budowlanych • metalowych • elektrycznych — oraz KURS PALACZY C.O.

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 639-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, telefon 228-90, 271-30.

K-2508

Zguby

FRANUS Marian — zam. Brzoza Królewska, zgubił legitymację studencką nr 9082, wydaną przez AR Kraków.

G-46873

SZCZYGIEL Wojciech — zam. Kraków, ul. Flotkowska 17/51, zgubił legitymację uczniowską, wydaną przez Zespół Szkół Mechanicznych nr 1 w Krakowie.

G-46921

ZMUDA Wiesława, Nowa Jastrząbka 118, gm. Lisia Góra, zgubiła bilet autobusowy nr 006979 relacji Jastrząbka Nowa — Tarnów, wydany przez PKT w Tarnowie.

T-45400

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

w KRAKOWIE, ul. WADOWICKA 10

pokój 426 — telefon 634-40, wewn. 206, 202

w porozumieniu z KRAKOWSKĄ KOMENDĄ

OCHOTNICZYCH HUFCEW PRACY

ogłasza **PRZYJĘCIA**

młodzieży do Ochotniczego Hufca Pracy

dla młodocianych — w wieku od 16 do 18 lat,

w celu nauki zawodu,

o specjalnościach:

◆ MURARZ-TYNKARZ

◆ CIESLA-MONTAŻYSTA (wiek — 17 lat)

◆ MALARZ BUDOWLANY

◆ STALARZ BUDOWLANY

◆ POSADZKARZ.

Przy przyjęciu należy przedłożyć następujące dokumenty:

◆ podanie o przyjęcie w obranym zawodzie

◆ świadectwo ukończenia klasy VIII lub zaświadczenie, że aktualnie uczęszcza do szkoły podstawowej dla pracujących

◆ zaświadczenie o stanie zdrowia, wydane przez lekarza zakładowego

◆ pisemną zgodę rodziców

◆ dowód osobisty rodziców (do wglądu).

Młodzież pobiera naukę zawodu pod opieką instruktorów nauczycieli zawodu. — Młodzież korzysta z wszelkich uprawnień socjalno-bytowych, przysługujących młodzieży pracującej.

K-1664

ZAKŁAD MASZYN KABLOWYCH

KRAKÓW, ul. WIELICKA nr 84

— sprzedaje w ramach upłynięcia nadmiernych zapasów:

tachogeneratory

- typ 1621.3, 230 V, 0,09 A 5000 obr. — 79 sztuk (import z NRD)
- typ 1632.2, 100 V, 0,02 A, 8000 obr. — 119 sztuk (import z NRD)

kompletne napędy tyrystorowe TUN

wraz z silnikami prądu stałego, następujących typów:

- TUN 22 — 1 szt.
- TUN 30 — 1 szt.
- TUN 75 — 11 szt.
- TUN 90 — 8 szt.

Informacji udziela Sekcja Gospodarki Materiałowej, telefon nr 606-19.

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): A. Fredro: Dany i huzy — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): H. Ibsen: Wrogowie — 19.15 (premiera prasowa). **STARY** (Jagiellońska 1): Z. Bieganski: Z biegiem dni... nowości teatralna na jedną noc, albo trzy wieczory — 19.15. **Sena Forczym** — 19.15. **KAMERALNY** (Bohaterów Stajungard 2): S. Beckett: Czekać na Godota — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): M. Mohr: Skłoda 20 — 19.30. **P. E. Victor**: Peps — 22. LUDOWY (os. Teatr. 34): M. Balczyński: Ciekawe czasy — 19.15. **MUZYCZNY** (Lubież 48): F. Lehár: Kraina uśmiechu — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowska 2): A. Gajdar: Bumarbasz — 10. **KOLEJARZA** (Bochenka 8): C. Czerwinski: 1 as — 19. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert muzyki romantycznej (Rossini, Schubert, Czajkowski, Wagner) w wykon. Ork. PKP, J. Wilkoniński — dyrygent, R. Jabłoński — wiolonczela — 18.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: B. Pawłowski: Królowa Śnieżka — 14 (scena operowa). **A. Fredro**: Dany i huzy — 19.15. **MINIATURA**: H. Ibsen: Wrogowie — 19.15. **STARY**: B. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **BAGATELA**: L. Schiller: Kram z piosenkami — 19.30. **LUDOWY**: M. Balczyński: Ciekawe czasy — 19.15. **ROLEJARZA**: Ciekawe czasy — 19.15. **ROLEJARZA**: Ciekawe czasy — 19.15.

KRONIKA

SOBOTA

SKC „Pod Jaszczurami” (Rynek 6): Studencie Centrum Filmowe „Stodola” prezentuje swoje filmy — 17. **Dyskolek** — prowadziła prezentacja „Stodola” — 19. **KDK** „Palac pod Baranami” (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **W. W. W.** (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **W. W. W.** (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **W. W. W.** (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15.

NIEDZIELA

SKC „Pod Jaszczurami” (Rynek 6): Studencie Centrum Filmowe „Stodola” prezentuje swoje filmy — 17. **Dyskolek** — prowadziła prezentacja „Stodola” — 19. **KDK** „Palac pod Baranami” (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **W. W. W.** (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **W. W. W.** (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **W. W. W.** (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15.

KINA

SOBOTA

DOM ZOŁNIERZA (Lubież 48): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **KUJOW** (Krasieńskiego 24): Skrzyżowanie — 19.15. **SKC** „Pod Jaszczurami” (Rynek 6): Studencie Centrum Filmowe „Stodola” prezentuje swoje filmy — 17. **Dyskolek** — prowadziła prezentacja „Stodola” — 19. **KDK** „Palac pod Baranami” (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **W. W. W.** (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15. **W. W. W.** (Rynek 6): Z. Bieganski: Czekać na Godota — 19.15.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — Uprawa roślin, sem. 4.
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4.
9.00 Nauka o człowieku — kl. VIII.
11.15 „Koniec pieśni” — film fab. prod. bulg. (powt.).
12.45 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2.
13.15 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2.
13.45 Redakcja szkolna zapowiada.
13.55 Program dnia.
14.00 Dziennik (kol.).
14.10 OBIJEKTIV.
14.30 Radzimy rolnikom.
14.40 Dla dzieci: „Kwiatki siedmiopłatkowe” film prod. ZSRR (kol.).
15.05 Spotkania na antenie — prezent. interesujących ludzi z krajów socjalist. (kol.).
15.35 Radar — kronika wojłowska.
15.50 Latarnia Czarnoksięska — „Wieczne tematy” (kol.).
16.00 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Kochankowie z Werony” — film fab. prod. franc.
18.10 Studio sport — spraw. z rozg. I ligi piłki nożnej (kol.).
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kol.).
19.10 Sportowa siódemka (kol.).
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.).

20.30 Teatr wspomnień — A. Arbuzow „Irucka historia” — 22.20 „Wielka miłość Balzaka” — odc. 5 pt. „Spotkanie w Sankt-Petersburgu” film fab. prod. TP (kol.).
23.10 W. Mozart — „Wesele Figara” — cz. II telew. wersja opery (kol.).

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.35 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2.
7.05 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2.
7.35 Nasze spotkania.
7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.20 Studio sport + telewizja (kol.).
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek (kol.).
10.20 Antena (kol.).
10.45 „U zarania dziejów” odc. 5 pt. „Jednostka a społeczeństwo” film dok. prod. TV wł. (kol.).
11.45 Dziennik (kol.).
12.00 Rolnictwo rozmowy TYLKO W NIEDZIELĘ.
12.30 Omówienie programu i melodzie znaną Wisły.
12.35 Pójde na czele jutrzejszego pochodu.
12.50 Za i przed programem — Aukcja w osiedlu (I).
13.00 Program dla dzieci: Pan Półka i spółka.
13.30 Bądź idealnym działakiem (I).
13.45 Za i przed programem (2).
13.55 Mój pamiętnik.
14.00 Piosenki czyli krakowska PWST.
14.30 Żyć w pokoju — progr. dok.
14.45 Bądź idealnym działakiem (2).
15.15 Losowanie Dużego Lotka.
15.40 Melodie znaną Wisły.
15.45 Mój pamiętnik.
15.55 Gwiazda południa — film przyz.
17.45 Wokół Teatru Wielkiego — film dok.
18.10 Mistrzowie sceny — I. gnacy Machowski.
18.30 Pójde na czele jutrzejszego pochodu (2).
18.45 Adolf Ciborowski — Świąt, który wdziałem.
19.00 Wieczorka (kol.).
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.).
20.30 Omówienie programu i melodzie znaną Wisły.
20.35 Noce i dnie — odc. 10. „Rodzimy się, umieramy, a życia wciąż wystarcza” — film fab. prod. TP (kol.).
21.25 Melodie znaną Wisły.
21.40 Zaproszenie do teatru „Komedia w Warszawie” —

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA, NIEDZIELA 29, 30 IV 1978 R.

PIOTRA, KATARZYNY

SOBOTA, NIEDZIELA 29, 30 IV 1978 R.

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

SOBOTA, NIEDZIELA 29, 30 IV 1978 R.

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

PIOTRA, KATARZYNY

